

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 50 (642)

10 GRUDNIA 1972 R.

VI Krajowy Zjazd STPK ●
Rodzina w świetle
przepisów Starego Testa-
mentu ●

Swego nie znacie... ●

CENA 2 ZŁ



Gentile Da Fabriano: Madonna
— fragment
z „Pokłonu
Trzech Króli”

z listu
św. Pawła Ap.
do Rzymian
(15,4 - 13):

Bracia! Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiedziałam wam, że Chrystus stał się sługą Żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wlebiają Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniom Twemu śpiewać będą. I znowu powiada: Weselcie się, narody, a ludem Jego. Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wyśławiajcie Go wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami. W nim narody pokładają nadzieję. A Bóg nadziei mech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitymi w nadziei i mocy Ducha Świętego.

Ewangelia

według
św. Mateusza
(11,2 - 10):

Onego czasu: Jan usłyszałszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, poznajcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego obliczem twym, który przygotuje drogę twą przed tobą.



Jan Chrzciciel
naucza nad brzegami Jordanu

BŁOGOSŁAWIONE POSZUKIWANIA

także, tak szczególnie mocno, pyszne i obłudne słowa tego pierwszego: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołężnicy, jako i ten celnik” (Łk. 18, 11)... Wracam do tego wydarzenia może i dlatego również, iż na jego kanwie wiele, wiele razy wspominałem swoim bliskim jak to Pan Jezus ustawicznie poszukiwał dusz ludzkich. Nie zważał przy tym na to, że ze zgorznięciem mówiono o Nim, iż „z celnikami i grzesznikami je i pije” (Mr. 2, 16). Przeciwnie, im częściej i głośniej padały takie słowa, tym energiczniej zda się poszukiwał On tych, którymi gardzono i których poniżano.

A czy i ten rys poszukiwania, ustawicznego poszukiwania, nie dominuje w życiu prekursora Zbawiciela, którego to Kościół, w adwentowym okresie, stawia wierzającym za szczególniejszy wzór do naśladowania?

Św. Jan Chrzciciel poszukiwał prawdy i to bez wytchnienia, i to dosłownie za wszelką cenę. Gromadził tłumy, chrzczył je, głosił im dziwną naukę o prostowaniu drogi dla tego, który po nim przyjdzie, a był przed nim... A przecież i on, i ci — którym przepowiadał mieli swój wiekowiec, potężny, ustabilizowany Kościół — Synagoga, z największym Prawem — Zakonem Mojżesza, z podziwianą przez ówczesny świat wspaniałą świątynią Salomona, wraz z jej licznymi kapłanami. A on szukał!... Nawet uczniów wysyłał na poszukiwanie, jak opiewa Ewangelia obecnej niedzieli

Znaną jest nam ocena staran i zabiegów św. Jana, wydana przez świat. Jej epilogiem to uczta w zamku Machaerus i zbroczona męczeńską krwią srebrna misa w ręku córki Herodiady. Ale znamy też i ocenę Boga w kwestii poszukiwań św. Jana. Skrupulatnie, a jakże przy tym dosadnie, odnotowuje ją ewangelijna perykopa drugiej niedzieli Adwentu. Oto ona: „Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego?... Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą” (Mt. 11, 7—10).

Był czas, że niespokojnym poszukiwaczom groziła wzdarda, pośmiewisko, dyskwalifikacja społeczna, płonący stos. Był czas, że narody i poszczególne jednostki ludzkie odgradzały się od siebie „żelazną kurtyną”. I wcale nie trzeba wglądać w odległe wieki pobożnego, a mimo wszystko jakże ponurego średniowiecza. Nie trzeba także przywoływać na pamięć tak wielkich poszukiwaczy, jak: Joanna D'Arc, czy Galiusz, czy Savonarola, czy Jan Hus. Przecież jeszcze sami dobrze pamiętamy te koszmarne lata hitlerowskiej okupacji, gdy za jakiegokolwiek poszukiwanie polskości groziła gehenna koncentracyjnego obozu, lub wprost śmierć. Pamiętamy i te dni, w których za inne niż rzymskokatolickie przekonania religijne było się dyskryminowanym we własnym, najbliższym środowisku.

A dzisiaj zmieniło się wiele. To prawda, że jeszcze tu i tam, w niektórych dziedzinach życia, daje znać o sobie ludzka głupota. Generalnie jednak rzecz biorąc zmiany w tym względzie są kolosalne. Niemal-wszyscy są świadkami, że poszukiwanie jest prekursorem wynalazków i postępu. Stąd poszukiwania stają się pasją dnia powszedniego, rzec można: są powszechnym hobby.

Obecnie człowiek szuka człowieka. Narody różnych ras i różnych kontynentów, ludzie o krańcowo różnych przekonaniach politycznych i religijnych wyciągają ku sobie w przyjaznym, braterskim geście dłonie. Kościoły nie obrzucają się już anatamiami, lecz przeciwnie, poszukują się wzajem, starają się wzajemnie poznać i zrozumieć. Równocześnie odrzucają one gotowe, staroświeckie recepty na zbawienie, przekreślają utarte szlaki łączności z Bogiem, pozostawiając każdemu człowiekowi pełną wolność wyboru sposobów i środków prowadzących do Boga, czyli poszukiwań i spotkań z Bogiem.

A więc odważnie:

„SZUKAJCIE PRAWDY jasnego płomienia, SZUKAJCIE NOWYCH, nieskrytych DROG Za każdym krokiem w tajemni stworzenia, Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia I BLIŻSZYM STAJE SIĘ BÓG”
(Adam Asnyk)

Ks. ANTONI PIETRZYK



Finlandia. Katedra w Turku z XIII wieku

NOWY EKSPERYMENT

W RZYMSKOKATOLICKIEJ DIECEZJI AUSTRIACKIEJ

Coraz więcej parafii austriackich odczuwa dotkliwy brak księży. Przykładowo tylko w diecezji Graz-Seckau jest 35 parafii nie mających własnych duszpasterzy. Skłoniło to ordynariusza tej diecezji, ks. bpa Johanna Webera do powierzenia kierownictwa dwiema parafiami siostrom zakonnym. Zakres działalności sióstr sięga nauczania religii i administrowania parafią; księżom pozostaje tylko odprawianie Mszy św. i udzielanie sakramentów.

58 KONFERENCJA „CARITASU”

W Miami na Florydzie odbyła się 58 doroczna konferencja rzymskokatolickiego „Caritasu”, której hasłem było: „Wyzwolenie, sprawiedliwość i jedność”. W obradach udział wzięło ponad 2 tys. delegatów, wśród których obecni byli: ks. bp Francisco Mugavero, ordynariusz Brooklynu i były dyrektor amerykańskiego „Caritasu” oraz ks. bp Juan Arzube z Los Angeles. Konferencje poprzedziły spotkania regionalne, odbywające się w takich Stanach Zjednoczonych.

NOWY TESTAMENT PO FINSKU

W Finlandii został wydany Nowy Testament opracowany we współczesnym języku fińskim. Nakład wynosi 140 tys. egzemplarzy.

PROPOZYCJE

RZYMSKOKATOLICKICH

BISKUPÓW

KANADYJSKICH WOBEC

PRZYSZŁEGO SYNODU

BISKUPÓW

Rzymskokatolicki biskupi kanadyjscy w liście do ks. bpa W. Rubina, sekretarza generalnego Synodu Biskupów zaproponowali, aby przyszły Synod zajął się problemem rodziny. Jednocześnie biskupi postulują zmiany w składzie Synodu przez zaproszenie do udziału w nim przedstawicieli małżeństw i rodzin z różnych krajów oraz ekspertów różnych dziedzin wiedzy.

PLENARNE POSIEDZENIE

RZYMSKOKATOLICKIEGO

EPISKOPATU ARGENTYNY

W San Miguel odbyło się plenarne zgromadzenie konferencji rzymskokatolickiego episkopatu Argentyny, któremu przewodniczył ks. kard. Antonio Caggiano, arcybiskup Buenos Aires i prymas Argentyny. Obrady episkopatu argentyńskiego dotyczyły problemu księży — członków ruchu postępowego „trzeci Świat” oraz programu rozwoju kraju, wysuniętego przez byłego prezydenta Argentyny, Perona.

PATRIARCHA PIMEN

W ATENACH

Na zaproszenie Świętego Synodu Kościoła Greckiego przybył z tygodniową wizytą do Aten patriarcha moskiewski Pimen. Złożył on wizytę regentowi i premierowi Papadopoulosowi oraz odwiedził Górę Athos, gdzie prawosławny Kościół rosyjski posiada swój klasztor.

PUBLIKACJA

MANUSKRYPTÓW

ZNAD MORZA MARTWEGO

Ojciec Pierre Benoit ze Szkoły Biblijnej w Jerozolimie został mianowany nowym dyrektorem publikacji manuskryptów odnalezionych nad Morzem Martwym, a pochodzących z „Groty 4” w Qumran.

ZMIANY

WE WŁOSKIEJ AKCJI

KATOLICKIEJ

Papież Paweł VI mianował ks. bpa Luigi Maverna, ordynariusza Chiavari, nowym generalnym asystentem Włoskiej Akcji Katolickiej. Dotychczasowy asystent generalny ks. arcybp Franco Costa został mianowany przewodniczącym włoskiej komisji „Iustitia et Pax”.

KOMUNIKAT

PANAFRYKAŃSKIEJ

RADY KOŚCIOŁÓW

Komitet Wykonawczy Panafrkańskiej Rady Kościołów w opublikowanym ostatnio komunikacie wyraził ubolewanie nad bezsilnością Wielkiej Brytanii w jej polityce dotyczącej Rodezji, oraz potępił rządy Afryki Południowej i Portugalii za ich chęć utrzymania kolonializmu i stosowania przemocy wobec ludności tubylczej. Generalne Zgromadzenie Panafrkańskiej Rady Kościołów odbędzie się w 1974 r. w Lusace.

WIZYTA

PATRIARCHY

SYRYJSKIEGO

JAKUBA III W WIEDNIU

Z tygodniową wizytą przebywał w Austrii syryjski patriarcha Jakub III wygłosił odczyt, w ramach pobytu w Wiedniu patriarcha Jakub III wygłosił odczyt, w ramach spotkania, zorganizowanego przez fundację „Pro Oriente”.

Wizyta ta stanowi kontynuację kontaktów nawiązanych w ostatnich latach przez „Pro Oriente” między Kościołem syryjskim i rzymskokatolickim. Kontakty między teologami obu Kościołów podjęte zostały na nieoficjalnej płaszczyźnie w r. 1971 i kontynuowane mają być jesienią 1973 roku.

Patriarcha Jakub III uchodzi za zdecydowanego rzecznika ruchu ekumenicznego. W październiku 1971 r. złożył oficjalną wizytę papieżowi Pawłowi VI. W czasie swych rządów przeniósł siedzibę patriarchatu z Bejrutu do Damaszku, będącego również siedzibą prawosławnego Patriarchatu Antiocheńskiego. W celu uaktywnienia pracy duszpasterskiej, przystąpił do budowy i rozbudowywania kościołów i szkół. Patriarcha Jakub III jest autorem szeregu książek o tematyce teologicznej i historycznej.

Kościół syryjsko-antiocheński, na czele którego stoi patriarcha Jakub III, zaliczany jest do tzw. Kościołów nie uznających uchwał Soboru Chalcedońskiego. Kościół ten, będący członkiem Światowej Rady Kościołów, liczy około 160 tys. wiernych. Zamieszkują oni głównie Irak, Syrię, Liban i Palestynę. Jurysdykcji patriarchatu podlega ta' że archidiecezja w USA, licząca około 15 tys. wiernych. Językiem liturgicznym jest starorosyjski.

Stosunki między Kościołem syryjskim i Austrią istnieją od



Norwegia. Zabytkowy kościół z XII wieku

XVI w. Wówczas w Wiedniu wydrukowany został po raz pierwszy w języku syryjskim Nowy Testament w tłumaczeniu profesora wiedeńskiego wydziału teologicznego.



Kościół luterński w Kopenhadze, którego fasada przypomina gigantyczne organy.

KRAJ



— Wytwórnia Pieczywa Cukierniczego w Wilkasach k. Giżycka od 15 lat produkuje 28 asortymentów pieczywa — rocznie ponad 2 tys. ton. Ostatnią nowością są pierniki dekoracyjne, m. in. herb Giżycka i „Kosa warmińska”.

— Pozytywnie kształtuje się bilans tegorocznych osiągnięć w rolnictwie. Wg szacunkowych obliczeń rolnicy osiągnęli w br. wyniki produkcyjne o ok. 7 proc. wyższe od efektów ub. r. Wg oceny Państwowej Inspekcji Pionów, zbiory zbóż, okopowych, upraw pastewnych są wyższe od ubiegłorocznych. Pomyślnie wyniki uzyskali też hodowcy. Stado trzody chlewnej powiększyło się o ponad 2 miliony sztuk w stosunku do ub. roku, co stanowi prawie 14 proc. wzrostu. Pogłowie bydła wzrosło o 380 tys. sztuk, czyli o 3,4 proc. Szacuje się, że dostawy żywności, w przeliczeniu na mięso oraz skup mleka będą wyższe od ubiegłorocznych o przeszło 15 proc.

— Z okazji 55 rocznicy Rewolucji Październikowej, w różnych środowiskach społeczno-zawodowych odbyły się w całym kraju imprezy, których treścią była nacechowanie wielkiej rocznicy i przypomnienie więzów przyjaźni, braterstwa i współpracy łączących naród polski z narodami Kraju Rad. W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczysta akademii z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych. W Moskwie odbyła się z tej okazji wielka defilada wojskowa oraz manifestacja mieszkańców stolicy Związku Radzieckiego.

— Rada Ministrów z udziałem członków Prezydium CRZZ i przewodniczących Prezydium WRN rozpatrzyła wstępnie w listopadzie br. projekt Kodeksu Pracy. Nowy Kodeks Pracy spowoduje m. in. unormowanie całokształtu praw i obowiązków pracownika i pracodawcy, wynikających ze stosunku pracy, uchylił ok. 20 ustaw i dekretów pochodzących częściowo z okresu międzywojennego i znaczną liczbę aktów prawnych niższego rzędu oraz zapewni warunki do likwidacji różnic w uprawnieniach robotników i pracowników umysłowych.

Rada Ministrów przyjęła także uchwałę ustalającą cenę detaliczną malolitrażowego samochodu „Polski fiat 126p” w wysokości 63 tys. złotych.

— W listopadzie br. parafowany został w Warszawie protokół handlowy między Polską a krajami Beneluxu (Belgia, Holandia, Luxemburg) na rok 1973. Postanowienie protokołu zakładają dalsze zwiększenie wzajemnych obrotów towarowych, które od szeregu lat charakteryzują się dużą dynamiką wzrostu. Protokół rozszerza możliwości dalszego zwiększenia polskiego eksportu do krajów Beneluxu towarów liberalizowanych oraz podjętych jeszcze kontyngentowaniu. Zwiększa także możliwość dostawcze Beneluxu na rynek polski.



SWIAT

— Dotychczasowy prezydent USA — R. Nixon wygrał w listopadzie br. w wyborach prezydenckich. Nixon zwyciężył w 48 stanach, zapewniając sobie głosy 521 elektorów. Jego przeciwnik, kandydat partii demokratycznej McGovern poniósł druzgocącą porażkę i może liczyć na poparcie tylko 17 elektorów. Opozycyjna partia demokratyczna zachowała większość w obu izbach Kongresu: Senacie i Izbie Reprezentantów. Tak więc współpraca między władzą wykonawczą opartą na republikanach będzie układała się w nie najłatwiejszych warunkach przeobrażeń opozycji w obu izbach ustawodawczych.

— W listopadzie br. pełnomocnicy rządów NRD i NRF — M. Kohl i E. Bahr parafowali układ normalizujący stosunki między obu państwami niemieckimi. Stosunki te oparte mają być na zasadach pokojowego współistnienia państwa o różnych ustrojach społeczno-politycznych oraz na ogólnie przyjętych zasadach prawa międzynarodowego, tzn. suwerenności, równości, terytorialnej integralności granic. Przy parafowaniu układu wymieniono listy dotyczące różnych kwestii szczegółowych. W jednym z nich oba rządy przyjmują do wiadomości zamiar partnera układu, iż podejmie on niezbędne kroki dla uzyskania członkostwa swego państwa w ONZ.

— Delegacja KC PZPR i rządu PRL z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem przebywała w listopadzie br. w Bułgarii z oficjalną wizytą przyjaźni. W czasie wizyty podpisano polsko-bułgarską umowę konsularną oraz wieloletnią umowę o kooperacji w przemyśle stoczniowym. Umowa w sprawie kooperacji przewiduje budowę w latach 1972—1982 serii statków, zbiornikowców po 100 tys. DWT. Jest to pierwsza tego typu umowa zawarta na taką skalę. Delegacja KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej z Todorom Ziwkoffem na czele została zaproszona do Polski.

— W listopadzie br. obradowała wspólna polsko-amerykańska komisja ds. handlu, powołana we wspólnym komunikacie w czasie wizyty prezydenta Richarda Nixona w Warszawie, w czerwcu 1972 r. Stwierdzono istnienie możliwości znacznego rozszerzenia wymiany towarowej. Obraty między obu krajami w ciągu najbliższych pięciu lat powinny ulec przynajmniej trzykrotnemu powiększeniu. Uzgodniono utworzenie w niedługim czasie polskiego przedstawicielstwa handlowego w San Francisco.



— W Szwecji oddano do użytku najdłuższy w Europie most, który połączył stały ląd szwedzki z wyspą Oland.



POLSKI FIAT 126P

Oglądałem i własnoręcznie dotykałem zapowiadany polski samochód FIAT 126P, który w najbliższym dziesięcioleciu ma się stać najpopularniejszym pojazdem w naszym kraju. Widziałem ten zgrabny pojazd, na warszawskiej wystawie przed Pałacem Kultury i Nauki. Miałem możliwość obejrzenia go w różnych kolorach oraz z boku, z tyłu, z przodu i od dołu. Miałem dostęp do silnika i bagażnika, a z tego ostatniego najmniej byłem zadowolony. Za mały. Ale widziałem już wersję tego samochodu z zamontowanym bagażnikiem na dachu. Drużym mankamentem naszego przyszłościowego pojazdu — nie bardzo udana, moim zdaniem i podsłuchane opinie innych zwiedzających wystawę, jest konstrukcja zamknięcia silnika i wlewu paliwa.

A w ogóle to należy stwierdzić, że w wypowiedziach „kibiców”, którzy tłumnie oblegali wystawione eksponaty, przeważały pochlebne opinie pod adresem konstrukcji samochodu. Jest to samochód na wskroś nowoczesny i jakby posiadający walory dwóch popularnych samochodów „Fiata 500” i „Fiata 600” z tym, że jest to wóz odpowiednio przygotowany do polskich warunków eksploatacji.

W 1974 roku Zakłady Samochodowe w Bielsku-Białej i Tytach zapoczątkują masową produkcję samochodów w naszym kraju i wyprodukują do końca roku około 10.000 pojazdów. W następnym roku — 20.000, a pełną zdolność 150.000 sztuk rocznie Zakłady osiągną dopiero w latach 1977—1978.

Dlatego i sprzedaż tego oczekiwanego samochodu będzie odbywać się na określonych zasadach. Ale przed tym jak powstanie decyzja kupna upragnionego pojazdu warto wiedzieć, iż „Fiat 126P” może rozwijać szybkość do 110 km/godz., a spala przy tym niewiele ponad 5 litrów benzyny 94-oktanolowej na 100 km, przy czym zbiornik mieści 21 litrów tego paliwa. Ma 4-biegową skrzynię z umieszczonym lewarkiem w podłodze.

Wóz dwudrzwiowy, zabiera 4 osoby, waży 580 kg, silnik dwucylindrowy, czterosurowy, chłodzony powietrzem, umieszczony z tyłu o mocy 23 KM. Samochód może holować przyczepę o wadze około 300 kg.

I tu należy podkreślić, że zachodnia prasa uznała „Fiata 126” „Samochodem roku”, ponieważ wóz ten spełnia takie zasadnicze warunki, jak: elegancja, nowoczesna linia i jest stosunkowo niedrogi.

Skoro już wiemy co kupujemy, należy nasze oszczędności umiejscowić w oddziale PKO poczynając od dnia 5 lutego 1973 roku, i czekać ponieważ realizacja samochodów nastąpi w latach 1977—1980. Pierwsza wpłata winna wynosić 5 tysięcy złotych. Środki zgromadzone w trybie przedpłaty będą oprocentowane w wysokości 3 proc. w latach 1974—1977 i 4 proc. w latach 1978—1980 z tym, że ten 1 proc. dodatkowy będzie przeznaczony na fundusz rozwoju zaplecza usługowo-motoryzacji, ponieważ bez zabezpieczenia placówek usługowo-technicznych daleko nie zajdziemy nawet na tak doskonałym i potrzebującym mało miejsca samochodzie jak „Polski Fiat 126P”.

Natomiast dla tych osób, które zrealizują wcześniej przedpłaty i zdeponują w PKO pełną wartość samochodu — 69.000 zł, wśród tych książeczek rozlosuje się 25000 samochodów z dostaw w latach 1974—1976.

Zainteresowanie tym samochodem wśród naszego społeczeństwa jest ogromne, a chętnych do nabycia „od zaraz” jest znacznie więcej, niż początkowa jego produkcja. Dlatego postanowiono, że w latach 1974—1976 samochód ten w pierwszej kolejności będą mogli zakupić wyróżniający się pracownicy zakładów pracy oraz ci, których zawód budzi ogólne poszanowanie a więc naukowcy, lekarze, nauczyciele.

Minał zaledwie rok od podpisania umowy licencyjnej z włoską firmą „Fiat”, a dziś już posiadamy pierwsze wozy. W roku 1974 otwiera się „zielona droga” dla naszej wielkiej polskiej motoryzacji. Życzymy właścicielom pojazdów szerokiej i bezpiecznej drogi.

JÓZEF STEFANOWICZ

VI Krajowy Zjazd Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Prezydium Zjazdu. Od lewej: Bp Naczelny Julian Pękała, Prezes Jan Maluszyński, Naczelnik Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierz Leśniewski — Radca Urzędu do Spraw Wyznań Irena Krutikow



Na sali obrad. Od lewej siedzą: ks. Edward Bałakier, Bolesław Kordysz, ks. Wiktor Wysoczański, Alojzy Armatys, Ireneusz Krężalek.



Uczestnicy Zjazdu

Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików (STPK) jest organizacją świecką, istniejącą stosunkowo niedługo, tj. od kwietnia 1959 roku. Stowarzyszenie to przyjęło za swą podstawę ideologiczną światopogląd i naukę Kościoła Polskokatolickiego. Kościół uzyskał dzięki STPK materialną podstawę swego istnienia i misyjnego rozwoju. Uzyskał też pomoc ludzi świeckich w krzewieniu i umacnianiu polskiej, postępowej myśli religijnej oraz światopoglądowych założeń, zawartych w ideologii Kościoła. W szeregach Stowarzyszenia znajdują się sympatycy i wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, prowadzący działalność społeczną, patriotyczną, oświatową, religijno-propagandową.

Działalność społeczna polega m. in. na współpracy z Frontem Jedności Narodu i zmierza do tego, aby wyrobić i podtrzymać wśród członków i sympatyków właściwą postawę obywatelską, ugruntować poszanowanie zasad moralności obywatelskiej w oparciu o normy etyki chrześcijańskiej. W zakres pracy społecznej wchodzi też niesienie pomocy ludziom niedolężnym, chorym, niezdolnym do pracy.

Działalność oświatowa i religijno-propagandowa realizowana jest przez odczyty, pogadanki, filmy, wycieczki itp. Treścią odczytów i pogadanek są nie tylko sprawy wyłącznie religijne, lecz także zagadnienia z różnych dziedzin nauki polskiej. Działalność oświatowo-religijną rozszerzono także na zagranicę, a zwłaszcza prowadzi się ją wśród wyznawców i sympatyków Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie. Celem współpracy z polskokatolickimi ośrodkami polonijnymi jest przede wszystkim pogłębianie kulturalnych związków z krajem ojczystym, kultywowanie znajomości języka polskiego, historii i kultury polskiej. Realizowanie tych celów odbywa się poprzez wysyłanie za granicę książek, czasopism, odpowiednich artykułów mówiących o współczesnym rozwoju kraju, jak też płyt, filmów, informacji o wybitnych Polakach, którzy pozostawili trwałe wkład w kulturę ludzkości.

W kwietniu w 1968 r. Towarzystwo przejęło od Kościoła także działalność wydawniczą, a „Wydawnictwo Literatury Religijnej” zostało w związku z tym przekształcone na Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Zakład ten, pod względem finansowym, organizacyjnym i personalnym został wprawdzie podporządkowany wydzielonej jednostce gospodarczej, ale nadzór nad jego merytoryczną działalnością sprawuje Zarząd STPK.

Najtrudniejszą sprawą, w początkach Stowarzyszenia, był problem utworzenia odpowiedniej bazy materialnej, by mieć wystarczające środki na działalność społeczną i ideologiczną.

Obecnie, po różnych problemach, poszukiwaniach, przykrych doświadczeniach i stratach, ukształtował się profil produkcyjny „Polkatu”. Przedsiębiorstwo, kierowane przez Zarząd Główny STPK, prowadzi działalność przemysłową i usługową. Działalność przemysłową realizują dwa Zakłady: Mechaniczno-Elektryczny we Wrocławiu z filią w Wojcieszowie k. Wrocławia oraz Mechaniczno-Elektryczny w Lesznie k. Warszawy. Działalność usługową prowadzi Zakład Usług Specjalistycznych z Dyrekcją Naczelną w Warszawie i trzema Dyrekcjami terenowymi: w Warszawie, Wrocławiu, Gdyni oraz podległymi im Oddziałami terenowymi. Usługi prowadzi się w szerokim zakresie robót konserwatorskich, antykorozyjnych, chemoodpornych dla zabezpieczenia maszyn, obiektów przemysłowych przed korozją.

Zyski z działalności gospodarczej wszystkich Zakładów, po zapłaceniu obowiązujących podatków, dzielone są według ustalonego klucza na dalszy rozwój przedsiębiorstwa, na pomoc dla Kościoła Polskokatolickiego i innych postępowych organizacji społecznych i religijnych, na działalność wydawniczą, na pokrycie wydatków w innych dziedzinach działalności statutowej STPK.

W obliczu tak poważnych i stale wzrastających zadań STPK, każdy Krajowy Zjazd Towarzystwa, odbywający się co kilka lat, jest wydarzeniem poważnym i wzbudzającym zainteresowanie. Podobnym wydarzeniem był VI Krajowy Zjazd STPK. Przybyli na Zjazd Delegaci z różnych Oddziałów STPK rozsianych po całej Polsce. Jako honorowi Goście wzięli także udział w Zjeździe: Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego — Julian Pękała oraz przedstawiciele Resortu Nadzorczoego STPK — Naczelnik Kazimierz Leśniewski i Radca mgr Irena Krutikow.

Zatwierdzono nowy Statut, który z wielką starannością opracowywany był przez cały rok, a następnie Główna Komisja Rewizyjna udzieliła absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy Zarząd Główny w ilości 14 członków i Główną Komisję Rewizyjną składającą się z trzech członków i jednego zastępcy. Zarząd Główny, na krótkim posiedzeniu w przerwie obrad Krajowego Zjazdu, wyłonił z siebie 5-cio osobowe Prezydium w składzie: Prezes dr Jan Maluszyński, V-ce Prezes do spraw gospodarczych ZPU „Polkat” ob. Bolesław Kordysz, sekretarz — ks. doc. E. Bałakier, skarbnik mgr E. Gawlińska i członek Prezydium — mgr inż. Ireneusz Krężalek. Przewodniczącym Główniej Komisji Rewizyjnej został wybrany ks. mgr Wiktor Wysoczański. Zarząd Główny, zgodnie z obowiązującym nowym Statutem, ma urzędować przez okres 4-letni. Podkreślić należy, iż nowy Statut udzielił Prezydium Zarządu większych uprawnień do kierowania wydzieloną jednostką gospodarczą tj. ZPU „Polkat”.

Sprawami tymi ma się zająć w sposób szczególnie urzędujący stale V-ce Prezes do spraw gospodarczych. Całością Stowarzyszenia kieruje Prezes wraz z Prezydium Zarządu, które ma odbywać posiedzenia przynajmniej dwa razy w miesiącu. VI Krajowy Zjazd jednomyślnie wybrał nowe władze Stowarzyszenia, a życzenia owocnej działalności złożyli: Biskup Naczelny Julian Pękała i Naczelnik Kazimierz Leśniewski. Biskup Naczelny podziękował w serdecznych słowach Prezesowi dr. Janowi Maluszyńskiemu za dotychczasowe zasługi i Zarządowi STPK za wszystkie dotacje dla Kościoła Polskokatolickiego, które pozwoliły Kościołowi na sfinansowanie najważniejszych prac, a zwłaszcza na remontowanie budynków sakralnych. Po czym Prezes zamknął obrady VI Krajowego Zjazdu STPK.

„Albowiem oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dzieł, ani na myśl one nie przyjdą. Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze... Wilk i baranek paść się będą razem; lew też jak wół będzie jadał słomę; i wąż będzie miał proch ziemi za pokarm. Zła czynić nie będą, ani zgubnie działać po całej świętej mej górze” (Iz. 65, 17—25).

PRZEMINIE POSTAĆ TEGO ŚWIATA

Liturgia ostatnich niedziel roku kościelnego kieruje nasze myśli w sferę rozważań o eschatologii powszechnej. Zarówno perykopy ewangelijne jak i modlitwy mszalne przypominają o powtórny przyjscu Pana na ziemię z „mocą wielką i majestatem”, który dokona sądu ostatecznego ludzkości. Stary porządek świata i dzieje ludzkości zostaną zakończone. Nastanie nowa ziemia i nowe niebiosa.

Na podstawie Pisma Świętego wiemy, że cały wszechświat miał początek i został stworzony przez Boga. Wiemy również, że będzie miał koniec. Należy się jednak zastanowić na czym będzie polegał koniec świata? Czy na całkowitym zniszczeniu i unicestwieniu świata materialnego?

Odpowiedź na to zawsze nurtujące człowieka pytanie znajdujemy w nauce objawionej nam przez samego Boga. Świat — nie tylko ziemia — raz stworzony przez Boga będzie istniał już zawsze. Bóg bowiem go już nigdy nie unicestwi, ale będzie podtrzymywał w istnieniu i udoskonalał. Anihilacja materii sprzeciwiałaby się bowiem mądrości i sprawiedliwości Bożej. Na kartach Pisma Świętego czytamy, iż stwarzając świat, „widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre” (Rozdz. 1, 31). Żaden zaś rozumny twórca nie niszczy swego dobrego dzieła. Byłoby to akt nierozumny. A przecież Bóg jest Mądrością.

Może to być dla wielu zaskoczeniem, ale Kościół Powszechny zawsze nauczał, iż świat nie ulegnie zniszczeniu, ale zostanie przy końcu odnowiony i otrzyma doskonalszą formę.

Dlatego potępiono zwolenników poglądu Orygenes, którzy sprzyjając skrajnemu spirytualizmowi, głosili anihilację świata materialnego.

Zapowiadany przez Chrystusa Pana „koniec świata”, to nic innego tylko jego odrodzenie, udoskonalenie i wieczne bytowanie wraz z Chrystusem (por. Mt. 19, 28).

Św. Piotr Apostoł nawiązując do nauki Chrystusa Pana i innych natchnionych autorów Starego Testamentu, opisując Dzień Pański stwierdza: „Otóż my opierając się na obietnicy jego, oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w której mieszka sprawiedliwość” (2 P. 3, 13). A w swym kazaniu zapowiada odnowienie wszechrzeczy: „Pokutujcie i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zglądzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz. Ap. 3, 19—21).

Naukę o odnowieniu świata znajdujemy także u św. Jana Apostoła, który kreśląc wizję wielkich wydarzeń mających się dokonać w końcowej fazie istnienia obecnej formy świata pisze: „Ujrzałem nowe niebo i nową ziemię. Albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły”... (Apok. 21,1).

Jeden ze słynnych mistyków okresu średniowiecza Hugo od św. Wiktora, wyjaśniając słowa św. Pawła „przemija postać tego świata” (1 kor. 7, 31), mówi: „Nie powiedział apostoł: przemija świat, lecz postać tego swia-



Nowa ziemia w wizji proroka Izajasza (Iz. 65, 25)

ta, to znaczy: zewnętrzny wygląd i postać, która posiada obecnie, zostanie przemieniona na lepszą formę”.

Naukę Pisma Świętego o odrodzeniu świata materialnego przyjęli i rozwijali Ojcowie Kościoła. Wspomnę choćby tu św. Bazylego, św. Cyryla Jerozolimskiego i św. Augustyna.

Jeden z największych myślicieli i teologów świata chrześcijańskiego św. Tomasz z Akwinu jest zdania, iż odnowienie świata materialnego kryje w sobie głęboki sens i posiada wzniosły cel. Nowe niebiosa bowiem i nowa ziemia, mają służyć ludziom po chwalebnym zmartwychwstaniu do doskonalszej kontemplacji Boga i głębszego poznawania Jego stworzeń.

Wprawdzie nie wiemy jakim prawom będzie podlegać i jak będzie wyglądała nowa ziemia i nowe niebiosa, gdyż — jak słusznie zauważa św. Tomasz — „zakres i sposób odnowienia świata znane są jedynie Temu, który będzie Stwórcą tego odnowienia”. Wśród teologów jednak (np. A. Stentrup, J. Bantz, P. Einig, T. Ortalan, a w Polsce ks. A. Żychliński) istnieje przekonanie, iż na nowej ziemi będzie także kwitło bogate życie roślinne i zwierzęce. I chociaż wszelkie rozważania na ten temat wydają się iluzoryczne i należy je zaliczyć raczej do fantazji poetyckich czy choćby teologicznych hipotez, to jednak możemy być pewni, że Bóg dostosuje piękno oblicza odnowionej ziemi i niebios do chwały ludzi zmartwychwstałych. Nowa ziemia będzie wspaniałym mieszkaniem dla wszystkich ludzi bez wyjątku. Nowa ziemia — zdaniem ks. W. Granata — „będzie miała bogatsze formy życia, bo doskonałość każda wyklucza zubożenie. Zresztą cała przyroda jak wskazuje na to obserwacja, idzie ku coraz większemu zróżnicowaniu i bogactwu i tego należałoby się spodziewać w nowym świecie, gdyż łaska nie niszczy natury” (Ks. W. Granat, Eschatologia, Lublin 1962, s. 297). Jest to o tyle zrozumiałe, gdyż świat materialny został stworzony dla człowieka i jak teraz dzieli z człowiekiem przykry niekiedy los, tak kiedyś będzie razem z nim dzielił chwałę.

A. D. Sertillanges pisze: „Celem ostatecznym świata ma być ład i doskonałe przystosowanie; wszechświat powinien osiągnąć najwyższą swą wartość, tak jak wszystko, co przebiegło normalny cykl rozwojowy. Świat powinien być w zgodzie z celami stworzenia co do wybranych, którzy są racją bytu wszechrzeczy... oto przyszłość, jaką mamy prawo mu wróżyć, gdy myślimy o jego ostatecznych celach”.

W nowym świecie zapanuje doskonała harmonia między materią a duchem, taka harmonia, jaka była udziałem człowieka w stanie szczęśliwości pierwotnej w raju. Osiągnięty też zostanie w pełni cel, jaki przyświecał Bogu w chwili stwarzania świata i człowieka, a później w chwili dzieła Odkupienia.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



OJCZE Z NIEBA, BOŻE...

*cierpkość zgniecionych jarzębin
plami
pokutną szarość
Adwentu
nie dojrzą Jakubowych
stopni
we mgle
nie powstaną — nie potrafię
na pierwszym szczeblu
opre
głowę
będę czekać
aż z serca zmęczonego jesienią
odgarnię popiół
Twoje
miłosierdzie*

Irena Leciejewska-Anczarska

RODZINA w świetle przepisów STAREGO TESTAMENTU

Z treści ksiąg Starego Testamentu wiemy, że ustrój rodziny izraelskiej od samego początku był patriarchalny, tzn. w ręku ojca spoczywała nieograniczona władza nad całą rodziną. Brak w wymienionych Księgach podstaw do przyjęcia twierdzenia jakoby matriarchat (władza matki) była historycznie wcześniejszą formą rodzinną od patriarchy. Zresztą w ogóle w sprzeczności z faktami historycznymi stoją twierdzenia na temat istnienia matriarchatu u Semitów.

Początkowo małżeństwo było monogamiczne, tj. związek małżeński między jednym mężczyzną i jedną kobietą (Rodz. 2, 21—25). Poligamię, czyli wielożenstwo — (związek małżeński jednego mężczyzny z więcej niż jedną kobietą) jako pierwszy wprowadził kainita Lamech, gdy pojął dwie żony (Rodz. 4, 19).

Noe i jego synowie żyli w monogamii. Jednakże po potopie utrwała się poligamia. Nawet Abraham nie uważa za rzecz zdrożną pojąć drugą żonę. Wydaje się jednak, że drugie małżeństwo zawierano najczęściej w wypadku bezdzietności pierwszej żony. Wynika to m. in. z Księgi Rodzaju: „Saraj, żona Abrahama, nie urodziła mu jednak potomka. Miała zaś niewolnicę Egipcjanke, imieniem Hagar. Rzekła więc do Abrahama: „Ponieważ Jahwe zamknął mi łono, abym nie rodziła zbliż się do mojej niewolnicy, może z niej będę miała dzieci”. Abram usłuchał rady Saraj. Saraj, żona Abrahama, wzięła zatem niewolnicę Hagary, Egipcjanke, i dała ją za żonę mężowi swemu Abrahamowi, gdy już minęło dziesięć lat, odkąd Abram osiedlił się w Kannanie” (16, 1—4).

Mojżesz nie zlikwidował poligamii. Prawodawstwo jego milcząco przyjmowało wielożenstwo jako dozwolone. Jednakże w prawodawstwie tym zauważa się przepisy zmierzające do ukrócenia poligamii. I tak np. arcykapłan mógł pojąć tylko jedną żonę (Kapl. 21, 13). W księdze Powtórzonego Prawa zawarty jest przepis zabraniający królom posiadania zbyt wielu żon (17; 17).

Monogamia zaczyna przeważać dopiero po niewoli babilońskiej. Pierwotną jedność małżeństwa ostatecznie przywrócił dopiero Chrystus Pan, uznając związek małżeński monogamiczny za jedynie legalny. Kapitalne znaczenie mają tu słowa Jezusa Chrystusa, będące odpowiedzią na podchwytliwe pytania stawiane na temat małżeństwa przez faryzeuszy: „Czy wolno oddalić swą żonę — pytali faryzeusze — z jakiego bądź powodu? On (Chrystus) odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca na początku stworzył

mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. I dalej faryzeusze pytali: „Czemu więc Mojżesz polecił dać list rozwodowy i odprawić ją?” Na pytanie to Chrystus Pan odpowiada: „Przez wzgląd na zatwardziałość wszystkich serc pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Każdy, kto by oddalił swą żonę — chyba w wypadku nierządu — a pojąłby inną, popełnia cudzołóstwo; i kto by oddał inną pojął za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Mt. 19, 3—9); zob. także: Mk. 10, 11; Łk. 16, 18). W cytowanych słowach Jezusa Chrystusa zawarta jest nauka, którą Kościół utrzymuje po dzień dzisiejszy.

Powróćmy do przepisów Starego Testamentu. Bardzo ciekawie przedstawiały się tzw. zabiegi o narzeczoną, oraz zaręczyny. Z uwagi na to, że przez małżeństwo dwie rodziny wchodziły ze sobą w stosunki prawne i pokrewieństwa, zawarcie małżeństwa zwykle nie było pozostawione woli narzeczonych. Wybór żony dla syna należał do głowy rodziny — ojca. Ojciec narzeczonego prowadził pertraktacje z ojcem narzeczonej. Znane są jednak w Biblii wypadki, w których syn wywierał wpływ na wybór żony dla siebie, lub też — wbrew woli ojca — samodzielnie dokonywał takiego wyboru. W Księdze Rodzaju jest mowa także o tzw. pośredniku, którym się posługiwano w wyborze żony dla syna: „I rzekł Abraham do swego sługi, który piastował w jego rodzinie godność zarządcy całej posiadłości: „... chcę, żebyś mi przysiągł na Boga nieba i ziemi, Janhwe, że nie weźmiesz dla mego syna Izaaka żony spośród kobiet Kanaanu, w którym mieszkam, ale że pójdziesz do kraju mego rodzinnego i wybierzesz żonę dla mego syna Izaaka” (24, 2—4).

Zgoda dziewczyny na zamążpójście nie była wymagana. Akt zaślubin był pełnomocny bez jej zgody. Nakaz pytania kobiety o jej zgodę wprowadzono dopiero w czasie późniejszym, gdy ludność palestyńska zwiększyła się liczebnie. Kobiety posiadające własne dziedzictwo, wdowy oraz rozwiedzione, mogły samodzielnie decydować o zawarciu małżeństwa.

W czasie wojen można było mieć żonę z rachunku, albo otrzymać ją jako zdobycz. Znane są oczywiście w Starym Testamencie także i małżeństwa z miłości (Rodz. 29, 11—20; 1 Król. 18, 20n.), zwłaszcza jeśli młodzi mieli możliwość poznania się przy codziennej



pracy, przy pasaniu trzód lub na roli.

Charakter prawnie zawartego małżeństwa miały już zaręczyny. Odbywały się one bardzo uroczysto, w obecności kilku świadków. Jeśli narzeczony — po akcie zaręczyn — chciał odstąpić od zamiaru uroczystego przeprowadzenia narzeczonej do swego domu, a więc właściwego zaślubienia jej, musiał postępować z nią tak jak z żoną: dać jej list rozwodowy. Jeśli zaś narzeczonej w czasie narzeczeństwa weszła w stosunek z innym mężczyzną, była ona ipso facto uważana za wiarołomną (cudzołożnicę) i karano ją przez ukamienowanie (Zob. Powt. pr. 22, 23).

W czasie uroczystego aktu zaręczyn obydwaj ocjowie narzeczonych umawiali się o tzw. mohar. Był to, jak się wydaje, jeden z elementów systemu wynagrodzenia, które narzeczony uiszczał ojcu swej narzeczonej. Prawo nie określało wysokości moharu. Wysokość ta zależna była od sytuacji materialnej obu stron układających się. Uiszczenie moharu miało na celu wzmocnienie umowy i odbywało się podczas zaręczyn. Z przyjętej u Izraelitów

praktyki wynika, że małżeństwo u nich było kontraktem między dwoma rodzinami.

Nie można jednak przyjąć, że był to kontrakt kupna, ponieważ w prawodawstwie Mojżeszowym brak wzmianki, jakoby płacenie moharu było niezbędne do zawarcia małżeństwa.

Oprócz moharu, podczas zaręczyn umawiano się także o podarunki, jakie narzeczony składał narzeczonej. Przypadały one w całości oblubienicy, jako jej wiano. Dowody na ten temat znajdujemy w Księdze Rodzaju: „Po czym wyjąwszy srebrne i złote klejnoty oraz szaty, dał je Rebecce; a bratu i matce jej ofiarował kosztowności” (24, 53) oraz „Wyznaczący mi choćby największą zapłatę i podarunek, a gotów jestem dać tyle, ile mi powiecie, bylebyście tylko dali dziewczeczkę za żonę” (34, 12).

Wyjątkowo córka mogła otrzymać posag od swego ojca, składający się z niewolnic lub z ziemi, a stanowiący wyłączną jej własność. (Rodz. 16, 1n.; 24, 61; Joz. 15, 18 n.; 3 Król. 9, 16).

Ks. W. WYSOCZAŃSKI

c.d.n.

ABYŚ TEN KOŚCIOŁ POŚWIĘCONY. POBŁOGOSŁAWIĆ I USWIECIĆ RACZYŁ...

Dekretem Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 1 lutego 1946 roku został przekazany Radzie Kościoła Polskokatolickiego w Zarząd i użytkowanie kościoła przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, stanowiący własność Skarbu Państwa.

Zniszczony podczas działań wojennych i zdewastowany przez okupanta kościół wymagał poważnych nakładów finansowych. Zapobiegliwość poszczególnych proboszczów i Rad Parafialnych doprowadziła do właściwego stanu, a tym samym została zagojona jeszcze jedna rana — II Wojny Światowej.

Świątynia w Warszawie postanowieniem Zwierzchnich Władz Kościoła z dnia 12 grudnia 1952 roku podniesiona została do rangi katedry. Od tej chwili w jej murach odbywały się różnego rodzaju uroczystości kościelne o charakterze ogólnopolskim. Większość absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — Sekcji Starokatolickiej, jak również Wyższego Seminarium Duchownego otrzymało święcenia kapłańskie.

Tutaj celebrowali MSZE ŚW. Dostojni Biskupi Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, modlił się w niej Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok i wielu innych dostojników kościelnych.

W jej murach niejednokrotnie witaliśmy Czcigodnych Metropolitów, Arcybiskupów Patriarchatu Moskiewskiego, Czcigodnych Biskupów Kościoła Anglikańskiego z którymi Kościół Polskokatolicki jest w interkomunii.

Wierni parafii katedralnej mieli możliwość słuchania Słowa Bożego, głoszonego niemal przez wszystkich Wysokich Zwierzchników Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Od wyzwolenia, do chwili obecnej, w parafii katedralnej poszczególni proboszczowie udzielili: 118 chrztów, pobłogosławili 124 religijnych związków małżeńskich i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku 81 zmarłych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego.

W miesiącach letnich br. został rozpoczęty generalny remont wnętrza katedry. Po komisyjnym przyjęciu przez Radę Parafialną prac objętych kosztorysem — został ustalony termin poświęcenia katedry.

W niedzielę dnia 5 listopada br. przed głównym nabożeństwem wszyscy niemal wierni parafii katedralnej przystąpili do Sakramentu Pokuty.

Punktualnie o godzinie 11 rozpoczęły się uroczystości, którym przewodniczył Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz R. Majewski.

Po dokonaniu aktu poświęcenia katedry — odbyła się instalacja dziekana dekanatu centralnego, którym został ks. prob. mgr Tomasz Wójtowicz.

Wzruszającym momentem dla nowo kreowanego dziekana, Rady Parafialnej i wiernych była ceremonia nalożenia pobłogosławionej stuly, oraz wręczenia aktu nominacyjnego przy wypowiedzianych przez biskupa słowach:

„...powagą urzędu apostołskiego ustanawiam ciebie, synu mój bracie, na stanowisko dziekana dekanatu centralnego Kościoła Polskokatolickiego”...

Po pocałunku pokoju ks. dziekan Tomasz Wójtowicz złożył następujące ślubowanie: „...Świadom praw i obowiązków swoich przyrzekam pracować na powierzonym mi urzędzie według najlepszej mej wiedzy i woli dla chwały Bożej, dla dobra i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego, i dla dobra wiernych rzesz polskiego ludu.

Biorąc Boga na świadka przyrzekam swe obowiązki wypełniać sumiennie. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Świętej jedyny i wszyscy święci. Amen”...

Następnie została odprawiona uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po I-szej Ewangelii Słowo Boże wygłosił ks. doc. Edward BAŁAKIER.

Po uroczystej Mszy św. odśpiewano wspólnie: CIEBIE BOGA CHWALIMY. Na zakończenie uroczystości przemówił Ordynariusz Diecezji. W serdecznych słowach powitał wszystkich zgromadzonych w katedrze oraz nawiązując do wygłoszonego Słowa Bożego podkreślił, iż tak jak potomek DAWIDA król SALOMON dla większej chwały Bożej wybudował w Jerozolimie świątynię, przy której zgromadził swój naród — tak i my dzisiaj z dziękczynieniem kierujemy nasze serca ku Bogu, „...Podobnie, jak pielgrzymi, którzy w upalne południe odpoczywają pod konarami drzew, tak człowiek wierzący szuka odpoczynku i pokoju ducha w świątyni Pańskiej. Przy tej bowiem katedrze pragniemy zgromadzić tych wszystkich, którzy za swego Wodza i Zbawcę Chrystusa Pana wybrali i w Jego ręce przebite złożyli swe losy.

Dziękujemy Bogu Wszechmogącemu za to miejsce i za ten kościół w którym jednoczymy się w duchowej łączności z całym światem chrześcijańskim. Składamy dzięki za ten ołtarz, za stół ofiarny, na którym nie stawiamy wprawdzie szczerzłotyłych świeczników, lecz składamy w darze nasze polskie i katolickie serca przepojone miłością i wiarą w słuszność naszej Sprawy świętej, która z Boga wzięła swój początek.

Na tym ołtarzu po wsze czasy odprawiana będzie ofiara MSZY ŚW. za żywych i za umarłych, bo sam Pan Kościół — Jezus Chrystus w usta swoich apostołów i ich następców biskupów i kapłanów włożył słowa konsekracji, swoje słowa własne: „TO CZYNIE NA MOJĄ PAMIĄTKĘ”.

Bogu Najwyższemu dziękujemy za ambonę, za kazalnice, na której ma być i jest głoszone prawdziwe i czyste Słowo Boże. Niech więc wszyscy kapłani wstępujący na tę kazalnice sięgają do źródeł ewangelijnych czerpiąc z nieprzebranych źródeł Zbawicielowych moc i siłę w walce o Boże Królestwo na ziemi. Niech ludowi wiernemu pomagają nie tylko zbawić się i lepiej żyć. Niech przebudzą z letargu duchowego wszystkich, którzy nie poznali jeszcze czasu nawiedzenia Pańskiego. Niech pod sztandar Chrystusowej religii ściągają tych wszystkich, którzy wiarę w Boga godzą z nieklamany i ze szczerym przywiązaniem do ziemi ojczystej, do Polski, do wspólnej Matki naszej i żywicielki...”

Następnie Biskup Ordynariusz złożył serdeczne gratulacje nowemu dziekanowi ks. mgr Tomaszowi Wójtowiczowi, oraz małżonkom: Tadeuszowi i Felicji ŚWIDERSKIM, którzy przed 35 laty zawarli religijny związek małżeński w stołecznej parafii, a dziś po długich latach szczęśliwego pożycia otrzymali na dalszą drogę życia biskupie błogosławieństwo.

Na zakończenie uroczystości w krótkich słowach nowo kreowany dziekan podziękował Biskupowi Ordynariuszowi za przewodnictwo w nabożeństwie, błogosławieństwo i przemówienie, ks. doc. Edwardowi BAŁAKIEROWI za słowo Boże, ks. mgr Wiktorowi WYSOCZAŃSKIEMU — Sekretarzowi Rady Kościoła, ks. mgr Remigiuszowi SOKOŁOWSKIEMU, ks. mgr Zachariaszowi OLEJNIKOWI, ks. adm. Jerzemu RYBCE za ofiary i prace przy remoncie katedry.

Pieśnią Kościoła Narodowego: TYLE LAT, MY CI O PANIE, SŁUŻBĘ WIERNĄ WYPEŁNIALI... zostały zakończone podniosłe uroczystości parafii katedralnej w Warszawie.

TRM



Ceremonia poświęcenia katedry

Instalacja ks. dziek. mgr Tomasza Wójtowicza





Widok na ołtarz główny w czasie I Ewangelii

Chór parafii katedralnej pod kierownictwem ks. mgr T. Wojtowicza





LITERACKA NAGRODA NOBLA

Szwedzka Akademia Królewska ogłosiła już nazwiska tegorocznych nagród Nobla, których uroczyste wręczenie odbędzie się 10 grudnia br. w Sztokholmie.

W dziedzinie fizyki i chemii nagrody otrzymali uczeni amerykańscy. Fizycy: John Bardeen (m.in. wynalazca transystorów, który już raz, w roku 1956 otrzymał w dziedzinie fizyki nagrodę Nobla), Leon Cooper i John Schrieffer — za opracowanie teorii nadprzewodnictwa. Chemicy: Christian Anfinsen, Stanford Moore i William Stein za pracę nad enzymem — rybonukleozą.

W zakresie medycyny nagrodę podzielono między Geralda M. Edelmana z uniwersytetu Rockefellera w Nowym Jorku a Rodneya R. Portera z uniwersytetu Oxford. Obaj uczeni są autorami prac o przeciwciałach.

Za działalność literacką zaszczytną nagrodę Nobla otrzymał Heinrich Böll, pisarz niemiecki (NRF), który od 1971 roku jest prezesem Międzynarodowego Pen-Clubu.

Przyznanie literackiej nagrody Nobla pisarzowi zachodnioniemieckiemu wzbudziło, zwłaszcza w prasie zachodniej, niemałą sensację. Warto przypomnieć, że jest to w bieżącym roku druga nagroda Nobla, która powędruje do NRF — niedawno kanclerz Willi

Brandt otrzymał nagrodę pokojową, a Böll, choć wypracował sobie status pisarza niezależnego, w obecnej kampanii wyborczej wypowiedział się za ponownym wyborem Willi Brandta.

Przykładem sensacji, jaka wytworzyła się wokół nie tylko Bolla, lecz również wokół instytucji przyznawania literackiej nagrody Nobla mogą być cytaty z zachodnioniemieckiej prasy. — „Szeroko rozpowszechnione jest złudzenie, iż dotychczas laureat nagrody Nobla stanowi literacką znakomitość. (...) Akademia w Sztokholmie zdecydowała się na laureata, który jak żaden inny pisarz w europejskim polu napięcia politycznego zajmuje się na co dzień snuciem marzeń o odpreżeniu światowym i od dziesięciu lat skazuje na obumieranie swoją własną twórczość literacko-artystyczną”. („DIE WELT”). Tendencyjny ton tego króciutkiego cytatu pozwoli zorientować się Czytelnikom w atmosferze niechęci jaka otacza Heinricha Bolla w NRF. Nasuwa się pytanie: dlaczego? Co powoduje taką sytuację? Odpowiedzi na te pytania pisarstwa Bolla, jak również w jego życiu.

Na tle zachodnioniemieckiej literatury twórczość Heinricha Bolla kontrastowo zarysowuje się podejmowaniem tematyki obrachunkowej z ostatnią wojną, z

hitlerowską działalnością. Jest ona niewątpliwie i zdecydowanie polemiczna z wszelkimi tendencjami remilitaryzmu i neofaszyzmu. Böll urodził się, wychował i mieszka w Kolonii — mieście opodal którego przebiegała jedna linia najkrwawszych walk w II wojnie światowej. Z tego też miasta wyruszył Böll na wojnę. W „Liście do młodego katolika” pisze: „...miałem piętnaście lat, kiedy Watykan, z własnej inicjatywy nawiązał stosunki dyplomatyczne z Hitlerem, (...) miałem lat dwadzieścia osiem, kiedy wróciłem z amerykańskiego obozu jeńców”. To zdanie jest swoistą syntezą wczesnego okresu twórczości tego pisarza. Miasta zamienione poprzez bombardowania w rumowiska, wojenna panika, głód, rozpacz, choroby i... pierwsze radosne dni zakończenia wojny, pierwsze nadzieje na normalne ludzkie życie — to wszystko znajduje odzwierciedlenie w pisarstwie tegorocznego laureata nagrody Nobla. Najpełniejszy zaś wyraz znalazło w powieści „Chleb najwcześniejszych lat”, o której krytycy literaccy mówią, że jest jedną z najsobliwszych powieści miłosnych we współczesnej literaturze, a której bohaterowie w trudach codziennego życia potrafią znaleźć wiarę w ludzi i miłość.

Jeżeli wczesne powieści Bolla są przede wszystkim udokumentowaniem okropień lat woj-



PIĘKNO PRZYRODY
- DOSTRZEGALNE?

Dla dzieci świat przyrody jest przede wszystkim czymś nowym, nieznanym, co budzi silne wrażenia oraz nieposkromioną ciekawość zmuszającą do stawiania pytań. Dziecko żyjące w wielkim mieście, w rejonach uprzemysłowionych ma niewiele możliwości obcowania z przyrodą. Jeśli nawet widzi rośliny, to są one zwykle sztucznie hodowane, stają się przedmiotem wielu obwarowań i zastrzeżeń (płoty, napisy zabraniające). W parku miejskim dziecko przebywać może jedynie w miejscach specjalnie dla niego przeznaczonych lub na chodni-

kach. Niewiele jest więc szans na ciekawą, swobodną zabawę. Tak więc kontakty z przyrodą dzieci mieszkających w mieście są rzadkie, niepełne. Sytuacja dziecka wiejskiego jest pod tym względem bardziej korzystna — obcuje ono z przyrodą stale, jest z nią wszechstronnie żyte. Używa się jednak, że dziecko w wiejskiej naturze nie dostrzega, w takim stopniu piękna przyrody jak dziecko przyjeżdżające z miasta, traktuje ją przede wszystkim użytkownie.

Najwcześniejsze zainteresowanie dziecka naturą ma charakter

emocjonalny. Piękno — początkowo działa bezpośrednio. Dominuje przede wszystkim chęć zabawy, radość, oczekiwanie i poszukiwanie przeżyć wciąż nowych, dostatecznie intensywnych, by pobudziły zmysły i wyobraźnię. W wieku 7—9 lat dzieci już bardzo żywo reagują na piękno, ciągle znajdują coś, co im się „szalenie podoba”, co jest „przepiękne”. Starsze dzieci przenoszą już do kontaktów z naturą dość określone potrzeby — preferują np. określone kwiaty, drzewa. Wyraźny jest też dystans: oczekują czegoś od pięknych przedmiotów, zjawisk, miejsc itp. Przytoczę tu wypowiedź czternastoletniego chłopca: „...ja najwięcej kocham zachód słońca; coś mnie porusza, bo wszystko robi się takie purpurowe, tajemnicze”.

Dziecko, które odczuwa piękno natury, ma do niej żywy stosunek. Podtrzymuje to często dzieci w wysiłkach związanych z nauką biologii. Piękno przyrody zabarwia pozytywnie uczuciowo wiedzę, stwarza przywiązanie, które z kolei staje się mocnym, aktywnym motywem uczenia się. W ten sposób nie ma już tu miejsca na nudę — największe niebezpieczeństwo w procesie nauczania. Wiadomo bowiem, że najbardziej atrakcyjne jest to z czym człowiek związał się uczuciowo. W przypadku dzieci miłość do przyrody rodzi się w bezpośrednich z nią kontaktach, w nastawieniu na jej piękno.

Aby uatrakcyjnić omawiany temat zapoznam Szanownych Czytelników z pewnym zagadnieniem, które na pewno wielu zainteresuje. Otóż większość z nas niewątpliwie zachwyca się pięk-

nem krajobrazu. Wyjeżdżamy w góry, aby podziwiać malownicze widoki, wojażujemy za granicę, aby nasycić oczy egzotycznym pięknem. Czy dzieci również są wrażliwe na wspaniałe widoki, czy są skłonne do refleksji? Zakładamy, że tak, że krajobraz jest przeżywany przez dzieci jako piękny, że dzieci mają w związku z percepcją krajobrazu silne przeżycia estetyczne. Gdy zapytamy osobę dorosłą — „Co z piękną naturą robiło na Panu (Pani) największe wrażenie?” — w znacznej większości przypadków usłyszymy odpowiedź — że właśnie krajobraz. Dopiero po głębokim namyśle osoby te dojdą do wniosku, że są to wspomnienia nie z dzieciństwa, lecz z okresu dojrzałości. Okazuje się bowiem, że właśnie na dorosłych krajobraz robi tak silne refleksyjne wrażenie (mam tu na myśli przeżycia estetyczne). Natomiast dla dzieci krajobraz jest raczej tłem niż przedmiotem przeżyć. Nie ujmują one zazwyczaj krajobrazu w sposób świadomy jako odrębnej kategorii, traktują go przede wszystkim jako miejsce swobody, ruchu. Dzieci zazwyczaj obierają sobie ulubione zakątki — np. polanki leśne, miejsce pod kasztanem. Motywacją wyboru jest przede wszystkim wzgląd na to, że zakątki te są dobre do zabaw, trudno dostępne dla dorosłych itp.

Czy oznacza to, że dzieci w ogóle nie odczuwają piękna krajobrazu? Nie można tak tego określić. Na dzieci krajobraz działa zwłaszcza bogactwem, różnorodnością szczegółów. Dziecko dostrzega i przeżywa tylko jednostkowe przedmioty i zjawiska natury (zachód słońca, błyskawica,

JEDEN Z FILOMATÓW

Gdyby nie wyrok skazujący go na zesłanie człowiek ten nigdy prawdopodobnie nie wyjechałby poza granice niewielkiego miasta jakim było ówczesne Wilno. Tym samym nauka polska nie mogłaby szczyć się orientalistą tej miary, jakim był Józef Szczepan Kowalewski, syn biednego księdza unickiego z Brzostowicy Wielkiej koło Grodna, który przyszedł na świat 9 stycznia 1801 roku.

Dobrze musiał uczyć się młody Józef, uczeń gimnazjum w Swisłowicy — w kilkanaście lat później goszczącego w swych murach Józefa Ignacego Kraszewskiego — skoro ukończył je już w 1817 r. Następnie rozpoczął na Uniwersytecie Wileńskim studiowanie języków klasycznych u znakomitego profesora Grodecka.

Uroki życia studenckiego musiał pociągnąć nawet i tego mówiąc żartobliwie „mola książkowego”, Kowalewski bowiem jako jeden z pierwszych wstąpił do Towarzystwa Filomatów powstałego w tym czasie z inicjatywy Tomasza Zana, Adama Mickiewicza i Czeczota. Towarzystwo to, prócz celów naukowo-samokształceniowych miało również i takie, jak „zamiatowanie do rzeczy ojczystych”, co jak wiadomo okazało się tragiczne w skutkach dla jego członków.

Józef Kowalewski ukończywszy chlubnie w roku 1820 uniwersytet ze stopniem kandydata nauk filozoficznych, przyjął posadę nauczyciela łaciny i języka polskiego w jednym z gimnazjum wileńskich. Zajmował się też pracą tłumacza przekładając m. in. „Metamorfozy” Owidiusza. Gdyby nie wybuchła sprawa Filomatów, Kowalewski prawdopodobnie by się ożenił, wychowywał dzieci, tłumaczył i pisał podręczniki szkolne, i wreszcie po latach zasiadł na katedrze uniwersyteckiej.

Niestety, donos do władz spowodował powołanie komisji śledczej, na czele której stanął osławiony senator Nowosiłcow. Więzienia zapelnili się młodzieżą polską, zaś wyroki za przynależność do nielegalnego związku były surowe. Do najbliższych kar należała zsyłka w głąb Rosji. Tak też został ukarany Kowalewski, któremu na miejsce zamieszkania wyznaczono daleki Kazan. Stało się to w 1823 r.

Wyrok nie załamał młodego zesłańca. Utrzymując się z niewielkich zarobków korepetytora, jednocześnie uczy się języka tatarskiego. Rozpoczyna również naukę arabskiego, którego gramatykę otrzymał od przybywającego wówczas w Moskwie Adama Mickiewicza. Wybitne zdolności lingwistyczne Józefa Kowalewskiego zwracają nań uwagę władz uniwersyteckich. To też po pięciu latach nędznego bytowania w Kazaniu władze te wysyłają go do Azji Wschodniej celem doskonalenia się w językach.

Rozpoczyna się nowy, najciekawszy okres życia byłego Filomaty. Pierwszym etapem jego wyprawy jest Syberia. Mieszkając w jurtach buriackich uczy się narzeczy mongolskich. Jednocześnie zbiera po świątyniach i klasztorach rzadkie księgi oraz materiały statystyczne i etnograficzne. Pomocni mu są w tym lamowie, z którymi potrafił nawiązywać przyjacielskie stosunki. Przejechałszy konno Mongolię Zewnętrzną i Wewnętrzną dotarł wreszcie do Pekinu.

W roku 1833 Kowalewski powraca do Kazania, gdzie nie znajduje pozostawionych papierów i rękopisów. Zostały one skonfiskowane w czasie jego nieobecności przez policję. Być może, że stratę tę zrekompensował Kowalewskiemu powołanie go na katedrę filologii mongolskiej Uniwersytetu Kazanńskiego. Następne lata upływają mu na prowadzeniu wykładów, pisaniu wspomnień z podróży, przede wszystkim jednak na opracowywaniu słownika mongolsko-rosyjsko-francuskiego stanowiącego do dziś podstawę studiów mongolistycznych. Przynosi mu to sławę międzynarodową. Kowalewski zostaje mianowany członkiem Akademii Nauk w Petersburgu, Societe Asiaticque w Paryżu oraz Duńskiego Towarzystwa Badaczy Starożytności Nordyckich. Współczesna nauka radziecka uważa naszego uczonego za twórcę rosyjskiej mongolistyki.

Opromieniony sławą Kowalewski nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach. Przekłada Pismo św. na język mongolski oraz pisze w tym języku broszurę o konieczności szczepienia ospy.

Przychodzi wreszcie czas powrotu do przymusowo opuszczonej Ojczyzny. Wraca po latach nieobecności opromieniony sławą uczonego. Zostaje profesorem Szkoły Głównej w Warszawie. Jednakże i tu przesładuje go zły los. W rok po jego powrocie wybuchła Powstanie Styczniowe, w czasie którego spłonęły wszystkie rękopisy Kowalewskiego. Stało się to podczas pożaru domu Zamojskiego na Krakowskim Przedmieściu, z którego również został wyrzucony fortepian Szopena.

Profesor Józef Szczepan Kowalewski zmarł w Warszawie 7 listopada 1878 roku. Grób jego znajduje się na cmentarzu powązkowskim.

J. NOWAK



mie”, „I nie poskarżył się ani jednym słowem”. „Odjazd za godzinę” — powieści podejmujące z pozycji chrześcijańskiego humanizmu problem faszystowskich metod pogwałcenia praw narodów i człowieka oraz współodpowiedzialności całego społeczeństwa niemieckiego za wydarzenia ostatniej wojny. wobec których większość społeczeństwa przybierała postawę bierności i konformizmu. Podobny nurt zagadnień społeczno-moralnych prezentują wszystkie inne utwory tego pisarza wydane u nas w serii „Nike” nakładem Wydawnictwa Czytelnik: zbiór opowiadań „Człowiek z nożem”, powieści „Zwierzenia kłowna” i „Koniec podróży służbowej”.

W całej bogatej twórczości Heinricha Bolla (powieści, opowiadania, dramaty, rozprawy literackie, słuchowiska radiowe, wiersze, broszury polityczne) dominuje pasja budzenia sumień, obrona moralności, zrywanie do walki ze znieczulicą społeczną.

Ze względu na wspomniane wyżej ogólnoludzkie wartości prozy Bolla, jak i ze względu na piękną konstrukcję powieściową i bogactwo artystycznych środków wyrazu gorąco polecamy naszemu Czytelnikowi lekturę książek tegorocznego laureata nagrody Nobla.

MARCIN WIELICH

świecie. Dochodziły do mnie odgłosy, które w mieście nie są znane. Gdzieniedzie odzywające się pukanie dziecięcia, który w korze drzew wyszukiwał pożywienia dla siebie. Jedną z nich podbiegła do mnie. Skoczyła w lewo — znalazła grzyba i zerwała go. Pobiegnęła z nim na drzewo. W przednich łapkach trzymając grzyba przykryła się puszystym ogonkiem. Była śliczna, jaskrawo-ruda. Wyglądała jak zaczerpnięta księżniczka. Futerko na czubku jej łebka mieniło się złocistą koroną. Po chwili zniknęła mi z oczu...”

Wydaje się sprawą bardzo doniosłą dla rozwoju dzieci, by miały one możliwie różnorodne, bogate doświadczenia dotyczące przyrody, ciągły, bezpośredni z nią kontakt — wówczas dzięki porównaniom mogą sobie wytworzyć wszechstronny sąd o naturalnym otoczeniu, mogą dostrzec piękno otaczającej natury, nauczyć się patrzeć oczami artysty.

Wiele się mówi i pisze na temat ochrony naturalnego środowiska człowieka. A czy nie warto tak ukierunkować wychowanie naszych dzieci, aby od najmłodszych lat uczyły się dostrzegać i rozumieć właściwą wartość i niepowtarzalną piękno przyrody? Zależy to od nas — dorosłych.

MAŁGORZATA SUDENIS

ny, obozów (powieści: „Przechodniu powiedz Spar...”, „I nie powiedział ani słowa”), to w twórczości późniejszej (począwszy od lat 1955-59) pojawiają się nowe akcenty, nowe pytania, i problemy. Znacznie szersze, wzbogaczone doświadczeniem, wiedzą i mądrością. Są to: „Zwierzenia Kłowna” — powieść o synu milionera, który staje się żebrakiem, utrzymana w lekko kpiąco-baśniowej konwencji, „Odejscie od oddziału” — historia człowieka skazanego przez świat na śmierć i zmartwychwstałego do krótkiego szczęścia” i „Koniec podróży służbowej” — powieści obrazujące niechęć do świata doczesnego i wiarę w zbawienie.

W późniejszych powieściach Boll stawia przed sobą i przed czytelnikiem pytanie: jak doszło do takiej przemiany w narodzie niemieckim, że zdolny był do wszystkich okrucieństw ostatniej wojny. Pytanie to nabiera cech formy biblijnej, inspirowane jest głębokim religijnym poczuciem moralności — przede wszystkim w powieści „Gdzie byłś Adamie?” W innych powieściach odnajduje wzorzec życia i szczęścia we wczesnochrześcijańskich strukturach wspólnoty.

Naszemu Czytelnikowi twórczość Bolla znana jest z wielu przekładów na język polski. Instytut Wydawniczy PAX wydał takie pozycje jak: „Bilard o wpół do dziesiątej”, „Gdzie byłś Ada-

śnieg). Zachwył budzą np. kwiaty ze względu na swój kolor, kształt liści; kamienie — z powodu osobliwej faktury (kryje się tu możliwość rzucania nimi, przetaczania itp.); zwierzęta — jako towarzysze zabaw, pupile, itd.

Piękno krajobrazu jest więc dla dziecka nie pięknem całościowym, jednym, lecz pięknem ciekawych, miłych, indywidualnych rzeczy. Dorosłemu natomiast narzuca się przede wszystkim ogólna postać tego na co patrzy, brak jest ostrej wrażliwości i spostrzegawczości, powstaje natomiast nawyk poddawania się ogólnemu nastrojowi. Krajobraz traktowany jest przez człowieka dorosłego jako swoisty przedmiot estetyczny, jako pewna całość refleksyjna.

Fantazja i wyobraźnia dziecka bodsuwa mu szereg pomysłów. Dzieci bardzo lubią fantazjować na temat tego, co widzą. Typowe est u dzieci poszukiwanie wrażeń wyłącznie silnych, o dużym nałężeniu (jaskrawe kolory, głośne stukanie), albo też odwrotnie — nastawienie na bodźce słabe, delikatne. Jeśli dziecko jest czymś achwycone, to zazwyczaj bywa o prostu radośnie podniecone, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego co tę radość wywołało. W związku z tym dzieci tak żywo uczuciowo reagują na piękno przyrody. Dla ilustracji posłużmy wypowiedzi trzynastoletniej Justyny P.:

„Las był dla mnie czymś wielkim. Gdy weszłam pomiędzy pierwsze drzewa, a potem szłam dalej ciekawości szybkim krokiem dalej, ogarnęło mnie dziwne uczucie. Czuję się, jakbym rajdowała się w zupełnie innym



Wieczerza Pańska



Chrystus w Ogrójcu

Swego nie znacie...

Uczestnicząc w XXII sesji naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Lublinie — miałam okazję zobaczyć wspaniały zespół malowideł niedostępny od kilkunastu lat, poddawany wciąż konserwacjom i próbom. Parę lat temu obiegały prasę niepokojące wieści, że obiekt jest zagrożony, że nie ma dostatecznego zabezpieczenia przed wpływami atmosferycznymi.

Z wielkim zapalem skorzystałam więc z zaproszenia moich lubelskich kolegów, obejrzałam dokładnie zabytek, rozmawiałam z konserwatorami i czego się dowiedziałam — opowiem.

Kaplica Św. Trójcy na zamku w Lublinie związana jest z osobą Kazimierza Wielkiego (dolna kondygnacja) i Władysława Jagiełły, który przekształcił istniejącą budowlę przez podniesienie ścian i nakrycie jej sklepieniem. To Jan Długosz przekazał w IV T. swej Historia Polonae wiadomość, że Jagiełło założył i wyposażył lubelską kaplicę. W 1899 r. odkryto pod tynkiem znakomite rusko-bizantyjskie freski, pokrywające ściany od podłogi do sklepienia, nie pozostawiając ani jednego pustego miejsca. Malowidła te nie posiadają jeszcze swojej monografii, nie są dokładnie zbadane i opisane, wielu scen nie

można rozszyfrować — po prostu nie wiadomo co przedstawiają. Sytuacja ta została spowodowana przeciągającą się niezwykle długo akcją konserwatorską, która, jak mnie zapewniano jest już na ukończeniu i w 1974 r. obiekt ma być udostępniony zwiedzającym.

Wprowadzę więc Czytelników w temat, aby wiedzieli czego szukać w lubelskiej kaplicy.

Całe przyziemie obiega wokół rodzaj fryzu, przedstawiający sfalowaną zasłonę. Polichromia składa się z dwóch zasadniczych części: prezbiterium — malowane, jak głosi ruski napis na ścianie, przez mistrza Andrzeja, który dzieło swe ukończył 10 września 1415 roku oraz nawa — malowana przez kilku innych malarzy, pochodzących niewątpliwie z dalej na wschód położonych terenów Bizancjum. Cykl w prezbiterium nawiązuje do sztuki zachodniej — gotyckiej, co przejawia się w dramatyzmie i naturalizmie ujęcia scen pasyjnych, posiada on dopyć jednolity charakter, podczas gdy malowidła nawy reprezentują styl bardziej konserwatywny.

Malowidła przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Mękę Chrystusa, postacie symboliczne i aniołów. Niezwykle interesująca jest scena „Wie-

czery Pańskiej”. Artysta przedstawił tu Boga Ojca, z którego wylaniają się dwie identyczne postaci Chrystusa: jedna z nich podaje Apostołom wino druga zaś udziela Komunii Św. pod postacią chleba. Taki sposób przedstawiania Komunii Św. pod dwiema postaciami wzorowany jest na starych formach bizantyjskich. „Modlitwa w Ogrójcu” wyraża to, co najważniejsze: anioł, świadomy swej misji, podaje trzymany przez szatę kielich Chrystusowi, którego postawa wyraża modlitewne skupienie i podanie się woli Ojca.

W scenach rodzajowych, jak np. „Umycie Rąk”, pozwolił sobie artysta na pewną swobodę i odchylenie od kanonicznych wzorów. Maluje on Pilata w wysokiej gotyckiej koronie. Mylący ręce zwraca machinalnie głowę do szepczącego mu coś do ucha sługi, trzymającego ręcznik. W scenie „Biczowania” przedstawiona została z całym naturalizmem wściekłość i furia oprawcy, któremu Chrystus patrzy prosto w oczy. Twarz Chrystusa nie jest idealizowana, jak w innych kompozycjach, ale posiada cechy portretowe. Podobną twarz możemy zauważyć w malowidłach przedstawiających Chrystusa na Majestacie, wśród symboli Ewangelistów, wtrąjących

jak gdyby w locie, między promieniami gwiazd.

Oprócz przedstawień o treści religijnej znajdują się tu również dwa portrety Jagielly. Jeden z nich, na łuku tęczowym, przedstawia króla na białym koniu wspiętym do skoku. Nad Władysławem unosi się anioł z koroną i krzyżem. Autorstwo tego portretu, o charakterze bardziej zachodnim niż bizantyjskim, przypisywane jest mistrzowi Andrzejewi.

Całkowicie odmienny charakter posiada drugi portret wkomponowany w duży obraz fundacyjny. Po środku, na złotym tronie siedzi Madonna z Dzieciątkiem, w ciemnym płaszczu ze złotymi brzegami, pod którym widać niebieską suknię. Chrystus na jej ręku ubrany w płaszcz złoty i białą suknię usianą gwiazdami, trzyma w jednej ręce zwój pergaminu, drugą błogosławi Jagiellę, klęczącemu na podnóżku i ubranemu w długą tunikę i płaszcz podbity gronostajami. Postać króla posiada cechy portretowe, podobne jak na grobowcu w katedrze wawelskiej: wysokie czoło, twarz pociągła. Za Jagiellą stoi jakiś święty — prawdopodobnie Mikołaj, protekcyjnie kładący dłoń na jego ramieniu. Inny święty stojący z drugiej strony również gestem wyraża poparcie dla klęczącego. Za królem stoi giermek w krótkiej tunice i czerwonym płaszczu, z mieczem na ramieniu, a obok sekretarz w płaszczu z długim kołnierzem

i szerokimi rękawami. W obrazie tym jest pewien szczegół dość intrygujący: król mianowicie wyciąga do Madonny ręce, w których zgodnie ze zwyczajem powinien się znajdować model ofiarowanego kościoła. Tymczasem ręce Jagielly są puste! Nikt jak dotąd nie wyjaśnił do końca tej zagadki.

Przy dobrym oświetleniu ściany kaplicy mienią się kolorami: błękit, zieleń, czerwień, złoto tworzą przepyszny zestaw. Miejscami pokrywa je jednak jakby mgłą występująca stale sól, z którą konserwatorzy walczą wytrwale. To zasolenie zmyliło zapewne autorów krakowskiego podręcznika historii sztuki, którzy parę lat temu tak określili zespół malowideł świątyni: „Stanowi on dzisiaj jedną z najpełniejszych dekoracji malarskich w Polsce, pokrywającą dywanem zgaszonych i subtelnie zharmonizowanych kolorów mury niewielkiego i zwartego wnętrza”.

Niedługo już, za niecałe 2 lata zainteresowani będą mogli na własne oczy przekonać się o wielkiej urodzie zamkowych polichromii, które w spisie zabytków sztuki polskiej otrzymały klasę O.

TERESA
KŁOSIEWICZ

PAMIĄTKI DAWNEJ WARSZAWY

Pierwsi goście



Stolicę odwiedzają coraz liczniejsze wycieczki zagraniczne i poza drobnymi narzekaniami na brak hoteli i gastronomię — widzą Warszawę jako miasto piękne, nowoczesne, przypadające do serca. A jak opisywali stolicę pierwsi goście przed wiekami bawiący w jej murach?

„...Książę Mazowiecki najczęściej tam pomieszkuje, sądy świeckie i duchowne tam się odprawiają. Mieszkańcy Warszawy są bezpieczni od napaści, w mieście murami opasanym, warownym i sprawiedliwością księcia obdarowanym. Mają wiele domów do pomieszczenia wygodnego gości tam przybywających i rynek dla targów, tak, iż dostatek wszystkiego nie schodzi” — tak opisywał Warszawę w roku 1339 jeden z posłów papieskich delegowanych dla rozszędzenia sporu między Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami.

Ten pierwszy, wprawdzie lakoniczny opis, mówi, że wówczas mogła Warszawa podobać przyjęciu znakomitych gości, zapewnić im wszelkie wygody, a wyglądem swym spłóbać się posłom, którzy na pewno niejedno wielkie miasto wówczas oglądali. Na następną notatkę musiała jednak Warszawa poczekać przeszło 100 lat, kiedy to poseł wenecki Contarini w drodze powrotnej z Persji, zatrzymał się na krótko w grodzie nad Wisłą. Wzmianka jego poza stwierdzeniem, że w Warszawie panują dwaj książęta, którzy go przyjęli uprzejmie, za-

Dziedziniec „Dziekanki” — drzeworyt z „Tygodnika Hustrwane-go” z 1858 r.



pewnili wygodną kwaterę i dali przewodnika na dalszą drogę — nic prawie nie mówi o wyglądzie miasta.

Również i następne relacje, noszą cechy raczej niewielkich wzmianek, stwierdzających m. in., że „...Warszawa słynie z wybornego miodu zwanego trójniakiem” — czy też wymieniają imponujący most na Wiśle zbudowany w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta. Dopiero pod koniec XVI wieku, kiedy Warszawa podniesiona została do godności stolicy kraju, kiedy zaczęła przyjmować w swych murach coraz to liczniejszych gości dyplomatów — odnajdujemy bardziej szczegółowe opisy miasta, nie zawsze wprawdzie przychylne, ale chyba słuszne.

Tak oto pisał Giovanni Paolo Mucante — sekretarz poselstwa papieskiego: „...Warszawa, gród to szczupły, choć wokoło murami otoczony. Wygód żadnych tam nie mieliśmy, po trzech albo i po czterech w jednej izbie mieścić się musieliśmy. Gospód gościnnych nie doświadczyś tam zupełnie, jedynie mieszczanie za przykazaniem króla dawać muszą kwatery posłom i co przedniejszym gościom w czasie sejmów. Ciasnota z tego wynika niebywała”.

Natomiast samo położenie Warszawy podobało się Mucante'mu, choć narzekał na błoto uliczne w czasie slot jesiennych i na brak bruków; nie szczędził jednak słów podziwu dla zamku. Pisał, że pokoje są obszerne, wygodne i wspaniale ozdobione, a widok z nich wręcz urzekający. Jednak opisy Mucante'go i następnych posłów, podróżników, choć nie pozbawione nierządka złośliwości — odpowiadają raczej prawdzie. Warszawa nie mogła zaimponować w tych czasach ani pięknym wyglądem, ani wygodnymi kwatarami i czystością ulic. Sam fakt przeniesienia stolicy, nie wpłynął bowiem na odpowiednią rozbudowę miasta.

Również i późniejsze opisy Warszawy nie były zbyt pochlebne, zresztą więcej uwagi

Warszawa w 1783 roku — widok z Pr...

poświęcano w nich splendorom magnackich siedzib, bardzo liczny elekcjom niż samemu miastu. Np. Chavagnac — Francuz, będący w służbie cesarza Leopolda w roku 1698, niewiele godnego zauważył w Warszawie poza jedną ciekawostką. Otóż widział nad Wisłą wytwórną przenośnych domów drewnianych — „...które w dowolnym miejscu i bardzo krótkim czasie ustawić można z pożytkiem”.

W kilkanaście lat później, w roku 1683 odwiedził Warszawę inny Francuz — Jean Francois Regnard — ówczesny komediopisarz. Ale i na nim stolica nie wywarła większego wrażenia. Pisał bowiem, że Warszawa to małe i brudne miasto, składa się tylko z jednego placu przy którym stoi ratusz (ry-

nek staromiejski) otoczony kupieckimi kramami. Jedyne co zaintrygowało Francuza — to specjalne krzesła w Pałacu Kazimierzowskim przy pomocy których można było jechać w górę lub w dół (byłyby to swiste windy?).

Podobne wrażenia odniosło jeszcze kilku innych cudzoziemców. Zresztą nie ma się czemu dziwić, Warszawa po zniszczeniach w czasie Potopu nie mogła wtedy dorównać bogatym i zasobnym stolicom Europy.

Czasy, kiedy zaczęto rozbudowę i upiększenie miasta, kiedy wreszcie stolica Rzeczypospolitej zdobyła sobie uznanie i rozgłos, miały dopiero nadejść wraz z koncepcjami urbanistycznymi Sasów, a zwłaszcza króla Stanisława Augusta.

Opr. K.S.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŹŁA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Presytkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

.....
.....

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie, że w pierwszych dniach grudnia ukaże się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wystarczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ



NASZE DZIECKO

(ciąg dalszy)

U dzieci nerwowych spotykamy się często z objawami, zwanymi przez psychologię „złymi nawykami”. Występują one w postaci obgryzania paznokci, dłubania w nosie, pocieranie brody, szarpania kosmyka włosów, czy ciągłego poruszania rękoma, bawienia się palcami. Dziecko trudno jest oduczyć od tych nawyków, a zbyt ostre próby odwyuczania kończą się właśnie na silniejszym ich utrwaleniu. Zaburzenia te powstają w związku z lękliwością, niepewnością, czy nieśmiałością dziecka, przez te częściowo nawet nieświadomia-

ne sobie, „wyładowania ruchowe” dziecko chce ukryć swoje zakłopotania i jakby dodać sobie pewności i odwagi. Najlepszą metodą zwalczania złych odruchów jest lekceważenie ich, nierobienie z nich wielkich problemów. Wtedy najczęściej mijają po jakimś czasie same.

Więcej kłopotu wychowawcom sprawia onanizm dzieci. Rodzice przy tym zupełnie niepotrzebnie wyolbrzymiają złe skutki onanizmu i próbują walczyć z nim w nieodpowiedni, a często szkodliwy dla dziecka sposób. Więcej szkody dla systemu nerwowego dziecka przyniesie straszanie „okropnymi skutkami” onanizmu („zidiociejesz, dostaniesz rozmiękczenia rdzenia, sparażuje cię” — to parę przykładów gróźb stosowanych wobec młodocianych onanistów), niż sam onanizm, który zwykle w okresie dorastania nasila się, a po dojściu do dojrzałości i podjęciu normalnego życia płciowego, całkowicie wygasa. W zwalczaniu onanizmu zamiast straszania lepiej zadbać o bardziej racjonalny tryb życia, uregulować dzień dziecka, dać mu możliwość wyzycia się w sporcie i grach ruchowych, na czas i rozsądnie uświadomić je seksualnie, dbać o bezwzględne przestrzeganie higieny ciała, nie pozwalać się wylegiwać w pościeli i stworzyć zdrową atmosferę wychowawczą. Te czynniki najbardziej są po-

trzebne do zapobieżenia nadmiernej pobudliwości seksualnej wieku dziecięco-młodzieńczego. Zastraszenia, a czasem nawet stosowanie dotkliwych kar doprowadza często do wystąpienia u dziecka ciężkiej psychonerwicy, której skutki obserwować można nie raz po latach u ludzi dorosłych cierpiących na różnego rodzaju nerwice płciowe.

Poważnym i niepokojącym objawem nerwowości dzieci jest stan graniczący już z zaburzeniami typowymi dla nerwic i psychonerwic — stan wyczerpania układu nerwowego, przejawiający się bólami głowy, rozdrażnieniem, lub ospałością, trudnościami w nauce, szczególnie ostro zaznaczającymi się u dzieci, u których do tego czasu one nie występowały, nie możliwością skupienia uwagi. Już po niewielkim wysiłku pojawia się silne zmęczenie. Objawy wyczerpania nerwowego w każdym wypadku wymagają leczenia specjalistycznego.

Dzieci nerwowe można podzielić zasadniczo na trzy kategorie, w zależności od ich reakcji na bodźce zewnętrzne.

Są to dzieci:

- 1) ze wzmożoną pobudliwością psychoruchową,
- 2) nadmierne nieśmiałe, powolne, apatyczne,
- 3) agresywne, aspołeczne, tak zwane „dzieci trudne”.

W każdej z tych grup napotykałyśmy trudności wychowawcze, specyficzne dla danej grupy.

Dzieci grupy I-szej są zbyt żywe, ruchliwe, nie potrafią się skupić, są nieuważne na lekcjach, gubią zeszyty, zapominają co mają zadane, obiecując poprawę rzadko dotrzymują obietnicy. Wszystko je interesuje, ale niczym nie potrafią się systematycznie zająć. Są niewytrwałe i nieporządne.

Dzieci 2-giej są trwożliwe, niechętnie biorą udział w zabawach zespołowych, mają skłonność do samotności. Kontakt z nowym, nieznanym środowiskiem jest dla nich zawsze ciężkim i przykrym przeżyciem. Mają własne, często bardzo bogate życie wewnętrzne. Są skryte, zamknięte w sobie. Brak im energii, inicjatywy i przedsiębiorczości.

Dzieci grupy 3-ciej cechuje trudność dostosowania się do społeczeństwa i norm współżycia między ludźmi. Z trudności dostosowania się do współżycia w społeczności wynikają ucieczki z domu, wagary, kłamliwość, kradzieże, złośliwość i agresywność.

Wszystkie te dzieci wymagają raczej pomocy psychologa, lub pedagoga, niż lekarza. We wszystkich miastach wojewódzkich i w niektórych powiatowych są Poradnie Zdrowia Psychicznego, zatrudniające również psychologów. U nich właśnie należy szukać pomocy w wypadku trudności wychowawczych z dziećmi.

Lekarz

— Czym ja ci się wywdzięczę, stryjcium Antoni, za tyle dobroci, za tyle poświęcenia! Złożyła ręce i oczyma pełnymi łez patrzyła mu w oczy. A znachor uśmiechnął się i powiedział:

— Czym?... Ot, pokochaj mnie troszkę.

— Pokochać? — zawołała. — Ależ ja cię, stryjcium, tak kocham, jak tylko mamusię kochałam!

— Bóg ci zapłać, gołąbeczko — odpowiedział drżącym głosem.

Rozdział XV

Sprawa Zenona Wojdyły odbyła się w połowie października w Wilnie. W Radoliszkach dowiedziano się o tym dopiero nazajutrz, po wyroku, gdyż wobec przyznania się oskarżonego świadków nie wzywano do sądu, żadnych, poza poszkodowanymi, którzy z powodu stanu zdrowia stawić się nie mogli.

Jeżeli zaś w gazetach ze sprawy tej zrobiono wielką sensację, to dlatego, że oskarżony sam prosił o najsurowszy wymiar kary. Sąd jednak dopatrując się w tym żądaniu skruchy Zenona i uwzględniając wiele innych okoliczności łagodzących oraz będąc przeświadczonym o szczerym zamiarze poprawy ze strony oskarżonego skazał go tylko na dwa lata więzienia.

Do młyna wiadomość o tym przyniósł Wasil, który z interesami ojca jeździł do Wilna i korzystając z okazji, był obecny na rozprawie. Od niego też Marysia dowiedziała się, że młody Czyński nie stawił się w sądzie, gdyż przebywa na kuracji za granicą. Dokładnie miejsca jego pobytu określić nie umiał, bo chociaż słyszał w sali sądowej nazwę owej miejscowości, jako cudzoziemskiej, nie zapamiętał.

Marysia zastanawiała się, czy nie poprosić go, lub kogoś innego o wywiadczenie się

adresu Leszka. W Ludwikowie na pewno adres ten znali nie tylko jego rodzice. Obawiała się jednak, że z takiego dowiadywania się mogą wyniknąć jakieś komplikacje i postanowiła cierpliwie czekać na list.

Postanowić było łatwo, trudniej wszakże było zdobyć się na cierpliwość. Mijał tydzień za tygodniem, a Leszek nie pisał. Coraz smutniejsze myśli przychodziły do głowy, coraz bardziej topniały nadzieje.

Tymczasem stan zdrowia Marysi poprawiał się nadszpiewanie szybko. Już od dawna siadywała na łóżku, a w pierwszych dniach listopada znachor pozwolił jej wstać.

Rany nad skronią i pooperacyjne, zagoiły się zupełnie. Po starciach skóry na nogach i rękach zostały ledwie widoczne blizny. Siłę odzyskiwała stopniowo, lecz stale. Zaraz nazajutrz po wstaniu zaczęła się krzątać przy gospodarstwie znachora. Po tygodniu, izba i alkowa już inaczej wyglądały.

— Nie męcz się, gołąbeczko — usiłował ostudzić jej zapał znachor. — Po co to wszystko?...

— Czyż teraz nie czyszciej tu i ładniej, stryjcium Antoni.

— Sił twoich szkoda.

Zresztą na porządkowanie, szorowanie i odkurzanie niewiele było czasu. Jesienne chłody przysporzyły znowu znachorowi pacjentów. Bywały dni, gdy zjeżdżało się ich po trzydzieści i więcej osób. Wszyscy wiedzieli o tym, że Antoni Kosiba był wzywany do sędziego śledczego i że będzie miał sprawę sądową w Wilnie. Opowiadano, że zamkną go w więzieniu, toteż należało śpieszyć się z zaciągnięciem u niego porady.

Sam Antoni też spodziewał się wyroku skazującego i przygotować chciał do tego Marysię, lecz ona oburzała się i zapewniała, że mowy o tym być nie może:

— Przecież stanę jako świadek, któremu uratowałeś życie. Czy to nie wystarczy?

Po trochu i znachor liczył na to, liczył również na wielu innych swoich pacjentów, którzy zgłaszali się masowo, ofiarując się na świadków.

Termin sprawy był wyznaczony na koniec listopada i wszystko zdawało się zapowiadać niezłe, gdy Marysia nagle zachorowała. Wydelikacowany przez długie przebywanie w łóżku organizm, łatwo poddał się chorobie. Sprzątając w chłodnej sionce, zaziębiła się. Banki

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



i zioła na poty niewiele pomogły. Musiała leżeć w łóżku.

O jej wyjeździe na sprawę nie było co myśleć, i Antoni Kosiba pojechał sam.

Zaraz po przyjeździe, zgłosił się do poleczonego mu przez Judkę z Radoliszek adwokata Makłaja. Adwokat po rozejrzeniu się w sprawie, określił swoje niewielkie na szczęście honorarium, lecz powiedział od razu, że uniewinnienia spodziewać się nie można:

— Postaram się uzyskać — dla was jak najłagodniejszy wyrok.

Przyszedł dzień rozprawy. Już wchodząc do gmachu sądowego Antoni zobaczył doktora

Rozmowy z czytelnikami

O. M. — WARSZAWA Po wyrażeniu słów uznania dla jednej z odpowiedzi na pytanie, „w którym Kościele jest prawda? — Pani O. M. z Warszawy tak pisze: „Mam lat 71. W najcięższych chwilach życia nie załamalam się. Największą prawdą dla mnie była łaska wiary i łaska obcowania z Bogiem w modlitwie. Szóstym powiedział Chrystus Pan. „Królestwo Boże w was jest”. Ukochanie świata otaczającego nas, odczucie jego piękna, kontaktowanie się z ludźmi od Boga zesłanymi, oto czynniki, które pozwoliły mi przejść pogodnie przez życie i spokojnie patrzeć w przyszłość, by przyjąć śmierć, jako konieczny kres życia, jako od Boga daną nam możliwość wiecznego ukojenia.”

Przytoczyliśmy tych parę słów listu Pani po to, by przypomnieć Czytelnikom odwieczne prawdy religii chrześcijańskiej o szczęściu człowieka, który jest zjednoczony z Bogiem. Życie z Bogiem daje zadowolenie już tu na ziemi, właściwie człowieka ukierunkowuje, dodaje mu sił do pokonywania trudności, kłopotów, choroby itp. Życzymy dalszego długiego życia w zdrowiu i serdecznie pozdrawiamy.

IWONA P. — KRAKÓW. W Krakowie istnieją aż 3 parafie naszego Kościoła: ul. Łagiewnicka 54, ul. Friedleina 8, ul. Kopernika 14. Prócz tego urzęduje w Krakowie przy ul. Sarego 11 Admi-

nistratorska Diecezji Krakowskiej — Ks. Benedykt Sęk. Na tematy interesujące Panią można uzyskać informacje od ks. mgr Kazimierza Bonczara, urzędującego w biurze Kurii Biskupiej przy ul. Sarego 11.

Pozdrawiamy

TEODOR SZ. — KATOWICE. Dziękujemy za miłe słowa uznania dla naszego pisma oraz za to ekumeniczne podejście do różnych wyznań.

Pyta Pan, co się stało ze strażnikami, którzy byli świadkami zmartwychwstania Chrystusa, czy stali się później chrześcijanami, czy znane są ich nazwiska? Otóż nie wiemy, co się z nimi stało, ani też nie znamy nazwisk. Pisze o nich ewangelista Mateusz, że po ujrzeniu anioła, który odważył kamień grobowy... „z bojaźni przed nim przerazili się strażnicy i stali się jakoby umarli” (Mt. 28,4) Następnie strażnicy udali się do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom, co się stało. Otrzymali wówczas wiele pieniędzy pod warunkiem, że będą opowiadali w mieście, iż podczas ich snu uczniowie wykradli ciało Chrystusa (Mt. 28, 10—16)

Pan przywiązuje chyba zbyt dużą wagę do strażników, jako świadków zmartwychwstania. Wszystkie Ewangelie opowiadają przecież o tym, jak Chrystus Pan ukazywał się po zmartwychwstaniu Marii Magdalenie, uczniom idącym do Emaus, Apostołom. rozmawiał z nimi i dawał ostatnie polecenia przed swym wnie-

bowstąpieniem. Dlatego w Dziejach Apostolskich czytamy: „Po swej mecie ukazał się jako żyjący, dając im tego liczne dowody i zjawiając się wobec nich przez dni czterdzieści, aby pouczyć o Królestwie Bożym (Dz. Ap. 1,3) Stąd też i św. Paweł, choć nie był bezpośrednim świadkiem zmartwychwstania, nie ma najmniejszej wątpliwości i często na ten temat pisze, jak np.: „Chrystus z martwych powstał spomiędzy ludzi, którzy pomarli. Przez człowieka przysła śmierć i przez człowieka też przychodzi zmartwychwstanie. Bo jak wszyscy umierają w Adamie, tak samo wszyscy zyskują życie w Chrystusie”. (I Kor. 15, 20—22) Jeśli więc wierzymy Pismu świętemu Nowego Testamentu, nie możemy mieć wątpliwości co do faktu zmartwychwstania Chrystusa.

Pozdrawiamy

MATYLDĄ K. — SOSNOWIEC. Po przeczytaniu w rozmowach z Czytelnikami o tym, że co najmniej tysiąc kobiet w Polsce myśli poważnie o wdzianiu kapłańskiej sukni, tak powiada: „Białogłowy utraciły umiar. Kobieta nie powinna być kapłanem ze względu na swą specyfikę — mam na uwadze macierzyństwo. Kobieta jest powołana na kapłankę ogniska domowego. Poza tym nie brakuje różnorodnych sutann zakonnych, które może przywdziać”.

Ma Pani z pewnością rację patrząc ze swego punktu widzenia, ale co zrobić z kobietami, które myślą inaczej i rwą się do kapłaństwa bardziej aniżeli do macierzyństwa? Mądrze rozwiązał tę sprawę Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. Kształci studentki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, które po ukończeniu teologii wychodzą za mąż za pastorów i pomagają im w pracy katechetycznej, w prowadzeniu chóru, duszpasterstwie. W ten sposób może być pogodzone macierzyństwo z działalnością o charakterze kościelnym.

Przy okazji dziękujemy za słowa uznania dla rubryki „rozmowy z czytelnikami”.

Pozdrawiamy

PIOTR P. — WOŁOMIN. Nasz Kościół (Polskokatolicki) nie ma nic wspólnego ze „Świadcami Jehowy” (Ich doktryna (prawdy wiary), liturgia i organizacja są w dużym stopniu inne aniżeli nasze. Dlatego w błędzie są ci, którzy utożsamiają nas z nimi, a w dodatku wyrządzają im i nam krzywdę. Pyta Pan prócz tego, czy zmieniając Kościół zmienia się wyznanie? Naturalnie. Jeśli dotąd był Pan rzymskokatolikiem, a teraz zacznie Pan uczęszczać do naszego Kościoła, przyjmować do naszego Kościoła, przyjmować w nim Sakramenty św. to następuje zmiana wyznania z rzymskokatolickiego na polskokatolickie.

Pozdrawiamy

KS. E. B.

Pawlickiego i to napelniło go niedobrymi przecuciami.

Istotnie, zeznając jako świadek, dr Pawlicki, chociaż mówił szczerą prawdę, obciążył oskarżonego bardzo poważnymi zarzutami. Mówił o brudzie panującym w jego izbie, o zaduchu, o tym, że osobiście ostrzegł go przed prowadzeniem tego niebezpiecznego proceduru, a wreszcie o kradzieży walizki z narzędziami chirurgicznymi. Przyznał, że Kosiba udalo się kilka operacji nawet trudnych, lecz złożył to na karb przypadku.

I zapewne inaczej skończyłaby się sprawa, gdyby nie to, że w procesie tym oskarżał młody, po raz pierwszy występujący podprokurator, doktor praw Zgierski. Z sumiennością i z pasją nowicjusza prokurator Zgierski przygotował swe oskarżenie. Ujął rzecz ze społecznego i prestiżowego stanowiska.

— Jak długo — wołał — będziemy pozwalać, by gnieździły się w naszym kraju potworne zabobony średniowiecza? Jak długo pozwolimy krzewić się ciemności i beznadziejnej zbrodni praktyk znachorskich?... Wyrok dzi-

siejszy powinien być odpowiedzią na pytanie, czy jesteśmy państwem cywilizowanym czy nie tylko geograficznie, lecz i kulturalnie, należymy do Europy, czy też tolerować chcemy nadal barbarzyństwo.

Mówił jeszcze dużo i pięknie o polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie, o tragicznej ciemności ludu białoruskiego, o tysięcznych zastępach młodych lekarzy, gotowych nieść pomoc cierpiącym, a skazanym na bezrobocie, o eugenicie i o podnoszeniu rasy, o wojsku potrzebującym zdrowego rekruta, a wreszcie o pedagogicznych celach wyroków.

c. d. n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji: Administracja: Warszawa, ulica

Kozła 16/18, telefon: 31-42-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 24. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 28-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłódnikowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, A-75. Zam. 3360.

Zdjęcia: K. Bałakier, La Vie Catholique, CAF, Archiwum



MIASTA UCIECZKI

„Tak mówił dalej Bóg do Mojżesza: Powiedz Izraelitom, co następuje: Gdy wejdziecie przez Jordan do ziemi Kanaan, wybierzcie sobie miasta, które służyć wam będą jako miasta ucieczki; tam będzie mógł się schronić zabójca, który zabił drugiego nieumyślnie. Miasta te będą dla was schronieniem przed mścicielem krwi, by zabójca nie poniósł śmierci, zanim nie stanie przed sądem zgromadzenia. Co do miast, które macie ustanowić, to powołajcie miąć sześć miast ucieczki. Trzy miasta za Jordanem i trzy w ziemi Kanaan będą służyć jako miasta ucieczki. Owe sześć miast winny służyć jako schronienie zarówno dla Izraelitów, jak i obcych, oraz tych, którzy osiedlili się pośród was; tam może uciekać każdy, kto zabił kogoś przypadkowo... Gdy jednak zabójca opuści obręb swego

miasta ucieczki, do którego się schronił i gdy go mściciel krwi spotka poza obrębem miasta ucieczki, wtedy mściciel krwi nie zaciąga winy, gdy zgładzi zabójcę... Jeżeli jednak ktoś popełni zabójstwo z rozwagą, skazuje się go na śmierć na podstawie zeznań świadków; jednak zeznanie jednego świadka nie wystarczy do wydania wyroku śmierci. Nie możecie przyjmować żadnego okupu za życie zabójcy, który winien jest śmierci. Musi zostać zabity... Krew bezczęści ziemię i nie ma innego zadośćuczynienia za krew przelaną, jak tylko krew tego, który ją przelał. Nie plamcie przeto ziemi, w której mieszkacie, pośrodku której jest również moje mieszkanie. Ja bowiem, Bóg, mieszkam pośrodku Izraela” (Lb. 35, 1—34)